

Charakterystyka Armii Wyzwolenia Kosowa – UÇK (Ushtria Çlirimtare e Kosovës)

Kosowscy Albańczycy przez długi czas na represje ze strony Belgradu, na które byli skazani za swe dążenia do secesji, odpowiadali nieposłuszeństwem obywatelskim, ale bez większych rezultatów. Wybrany przez nich, lecz nie uznawany przez Belgrad, prezydent „Republiki Kosowa” Ibrahim Rugova całe dziesięć lat powtarzał, że partyzantka nie zda w Kosowie egzaminu. Serbskie akty przemocy w oczach zwolenników partyzanckiej wojny o niepodległość tylko wzmacniały pozycję UÇK, także na scenie międzynarodowej. Zapomniano lub nie chciano myśleć o tym, że Slobodan Milošević tylko czekał na takie preteksty, by przeprowadzić czystki etniczne czy wręcz dokonać podziału Kosowa. UÇK, zaskorupiała w marksizm-leninizmie jakby z innej epoki, z domieszką wielkoalbańskiego nacjonalizmu i struktur klanowych, wybrała politykę „im gorzej, tym lepiej”, do czego popychały ją zresztą pewne koła w Waszyngtonie, Berlinie i Zagrzebiu.

Nasza wiedza o UÇK jest fragmentaryczna, co po części wynika z samego charakteru tej słabo zorganizowanej, partyzanckiej armii. UÇK miało, jak to ujął oględnie jeden z zachodnich obserwatorów wojskowych „raczej horyzontalną” strukturę dowodzenia. Każdy okręg był inny, każdy dowódca okręgu zachowywał się jak szef bandy rabusiów. Niemniej dysponujemy garścią istotnych informacji na temat jej historii, przywódców, źródeł zaopatrzenia i finansowania.

Po kolejnych wystąpieniach albańskiej ludności w maju 1980 r. nowe, kolegialne władze w Belgradzie odpowiedziały surowymi represjami, brutalnie pacyfikując demonstracje i

przeprowadzając liczne aresztowania. Tylko w latach 1981-1983 jugosłowiański wymiar sprawiedliwości skazał tysiące osób na kary długoletniego więzienia. To właśnie z tamtego okresu datuje się słynna przepowiednia: „Wojna zaczęła się w Kosowie i w Kosowie się skończy”. Aby uniknąć represji ze strony władz, część ówczesnych bojowników udała się na emigrację. Dołączyli tam do komórek marksistowsko-leninowskich utrzymujących kontakty z mafią kosowską w Europie Zachodniej.

W lutym 1982 r. maoistowscy bojownicy będący zwolennikami Envera Hodży założyli w Turcji Ruch na rzecz Albańskiej Republiki Jugosłowiańskiej (LRSKJ). Powstał on w wyniku fuzji czterech małych ugrupowań: Frontu Ludowego, Jugosłowiańskiej Marksistowsko-Leninowskiej Partii Komunistycznej, Ruchu na rzecz Wyzwolenia Kosowa i Okupowanych Terytoriów Albańskich, którego twórcami byli Jusuf i Bardosh Gërvalla, oraz Organizacji Marksistowsko-Leninowskiej Kosowa, której przewodził Kadri Zeka. Rok później część bojowników, przekonanych o konieczności wywołania wojny w Serbii dokonała secesji, by utworzyć Ruch Narodowy na rzecz Wyzwolenia Kosowa (LKCK).

Między lutym 1981 r. a marcem 1982 r. pierwsi kosowscy bojownicy zabili w Brukseli trzech Jugosłowian, a od listopada 1982 do marca 1984 r. dokonali dziewięciu zamachów bombowych w Priştinie. Reakcja służb jugosłowiańskich była brutalna. W latach 1982-1989 zostało aresztowanych 12 tys. Albańczyków z Kosowa, oskarżonych o przynależność do organizacji podziemnych, a w 1983 r. zostali zamordowani przez jugosłowiańskie służby specjalne bracia Gërvalla oraz Kadri Zeka.

W 1985 r. LRSKJ przekształca się w Ruch na rzecz Ludowej Republiki Kosowa (LRPK), co wskazuje na niepodległościowy, antyjugosłowiański i proenverowski (od imienia albańskiego dyktatora) charakter organizacji. Po proklamowaniu przez Rugovę i LDK „Republiki Kosowa”, uznawanej tylko przez Tiranę, LRPK zmieniła w 1993 r. swą nazwę na Ludowy Ruch Kosowa (LPK).

Jej członkiem był także swego czasu Hashim Thaçi, późniejszy lider UÇK. Ugrupowanie to słabo reprezentowane w terenie zdołało pozyskać jednak wpływy na emigracji w Szwajcarii, Niemczech i Belgii. Pod koniec 1992 r. po raz pierwszy swe powstanie zasygnalizowała Armia Wyzwolenia Kosowa (UÇK), ale „prezydent” Rugova oficjalnie powątpiewał w jej istnienie aż do końca 1997 r. i pozwolił sobie nawet na wzmianki o serbskiej prowokacji. Przez trzy lata organizacja ta, mająca podwójne kierownictwo: w Priştinie i w Szwajcarii, rozbudowywała się w oparciu o bojowników LPK.

Po raz pierwszy do przeprowadzonego zamachu UÇK przyznała się 11 lutego 1996 r., podczas serii pięciu zamachów bombowych podłożonych pod obozy serbskich uchodźców z Krajiny. Dwa miesiące później dochozło do zamordowania ośmiu serbskich policjantów w cywilu.

Struktura społeczna Kosowa, podobnie jak w północnej Albanii, opierała się na systemie klanowym. Z tego powodu w 1996 r. UÇK prowadziła werbunek właśnie wśród klanów. Zapewniając sobie przychyłność ich przywódców, organizacja zyskała solidną bazę lokalną. Rok 1997 przyniósł wzmocnienie organizacji a jej liczebność wzrosła do kilkuset osób. W ciągu tego roku UÇK przeprowadziła 17 zamachów bombowych w Kosowie i jeden w Macedonii. Dzięki kontaktom z klanami była świetnie poinformowana i regularnie usuwała zdrajców, zwłaszcza szpiegów będących na usługach serbskich służb specjalnych. Po raz pierwszy publicznie bojownicy UÇK pokazali się 28 listopada 1997 r. podczas pogrzebu kolegi poległego w bitwie z policją serbską.

Pierwszych partyzantów wyszkolili dla UÇK mówiący po albańsku oficerowie wojska i policji jugosłowiańskiej, którzy w latach 1991-1992 zdezerterowali, by zaciągnąć się do armii chorwackiej lub słoweńskiej. W latach 1996-1997 w masywie Mirdita w północnej Albanii powstały pierwsze ośrodki szkoleniowe. Organizację dyskretnie popierały nowe albańskie służby specjalne (SHIK), a później również prezydent Sali

Berisha. Po złożeniu urzędu późną wiosną 1997 r. Berisha otwarcie udostępnił kosowskim bojownikom swoją posiadłość w Tropoje. Podziemna armia miała również rezerwy we wschodniej Macedonii, gdzie skupiała się albańska mniejszość. W wioskach na granicy albańsko-macedońskiej, wokół Gostivaru, Debaru, Velesty i Pogradec, znajdowały się liczne magazyny broni, żywności i lekarstw.

Do wiosny 1997 r. UÇK w swych działaniach cechowała daleko idąca ostrożność, która zostaje zarzucona dopiero w efekcie wydarzeń jakie miały wtedy miejsce w Albanii. Z wojskowych i policyjnych magazynów zrabowane zostało wtedy setki tysięcy sztuk broni, z których znaczna większość sprzedana została następnie po niskiej cenie do Kosowa. Była to jednak broń złej jakości, której wobec braku odpowiedniej konserwacji i braku części zapasowych starczyło tylko do pierwszych walk 1998 r. Na zakup nowej broni potrzebne były duże pieniądze, które w wypadku UÇK pochodzić mogły tylko z jednego źródła- od nielegalnych grup przestępczych działających w Europie Zachodniej. Zasadnicza część wpływów pochodziła z przemytu narkotyków, lecz mafia posiadała również wpływy z różnych przestępstw pospolitych i oszustw finansowych. Począwszy od 1997 r. zbieranie funduszy powierza się stowarzyszeniu Vendlindja Therret (w skrócie VT- Partia Cię Woła), które przekazywało napływające z całego świata darowizny na rachunek w Alternativ Bank w szwajcarskim Olten. Po 26 lipca 1998 r., kiedy to sąd podjął decyzję o zamrożeniu konta, pieniądze przewożone były w walizkach.

Na początku stycznia 1998 r., UÇK ogłosiło, że przenosi wojnę do „strefy numer 2”, czyli do Macedonii. Oznaczało to, że celem walki UÇK było już nie tylko samo Kosowo ale utworzenie Wielkiej Albanii obejmującej tereny zamieszkiwane przez ludność albańską, czyli Kosowo, Macedonia, południowa część Czarnogóry i oczywiście sama Albania.

W 1998 r., UÇK podzielona była w strukturach zbrojnych na trzy grupy skupione w:

- Drenicy („pragmatycy”); gdzie grupa była najmniej „zideologizowana” od pozostałych, lecz nie miała zdolnych dowódców ani odpowiedniego zaplecza. Dlatego też armii jugosłowiańskiej było tak łatwo ją pokonać w trakcie walk prowadzonych wiosną 1998 r.
- Okolice Mališeva („maoiści”); grupa ta miała kilku zdolnych przywódców, którzy jednak rywalizowali ze sobą, a na dodatek żywa była jeszcze wśród nich ideologia maoistowska. Skutecznie zrazili do siebie Zachód, oznajmiając, że dążą do odbudowy Wielkiej Albanii.
- Region Djakovicy („partyzanci”); grupa ta miała utworzyć i ochraniać kanały komunikacyjne i aprowizacyjne z Albanii na północ. Mimo posiadania zdolnych dowódców i stosunkowo znacznych środków grupa nie wywiązała się z tego zadania.

Gdy w połowie lutego 1998 r. w Drenicy wybuchła rebelia, UÇK rozpoczęła pierwszą wielką ofensywę i w parę miesięcy udało się jej „oswobodzić” co najmniej 30 proc. terytorium Kosowa. W „oswobodzonych” wioskach UÇK zabroniło działalności partii politycznych, zaczynało prześladować mniejszość serbską, cygańską i gorańską (islamskich Macedończyków). Ponieważ chciała uchodzić za najpoważniejszą siłę polityczną, wypowiadała się przeciw wszystkim: Rugovie, jego Demokratycznej Lidze Kosowa i kosowskiemu parlamentowi. Poparcia udzielili jej Adem Demaci i Rexhep Qosja, dwaj piewcy Wielkiej Albanii. W lecie, 13 czerwca został powołany rzecznik prasowy UÇK, którym zostaje Ahmet Krasniqi, a 13 sierpnia utworzony został „komitet polityczny”.

Po serii zwycięstw nadeszła jednak od końca czerwca 1998 r. seria porażek. Serbowie odbijali z rąk UÇK jedną wioskę za drugą a ich mieszkańcy zmuszani byli do opuszczania swych siedzib. Pod koniec lata 1998 r. powołana zostaje konkurencyjna wobec UÇK milicja. USA życzyły sobie formacji bojowej, którą dałoby się łatwiej pokierować. Tak więc dzięki saudyjskim pieniądзом i tureckiemu wsparciu pod przywództwem

„prezydenta” Rugovy powstała tzw. Zbrojna Siła Republiki Kosowskiej (FARK). Reakcja UÇK jest gwałtowna i 18 września 1998 r. w centrum Tirany został zabity Ahmet Krasniqi, który miał zorganizować nową armię.

Gdy 13 października Richard Holbrooke wymusił na Miloševiću podpisanie porozumienia w kwestii Kosowa doszło do oficjalnego zawieszenia broni. Jeden z ważniejszych punktów porozumienia przewidywał opuszczenie przez wojska serbskie z zajmowanych pozycji pod groźbą nalotów NATO. Kiedy wojska te powoli opuszczały prowincję, UÇK uciekała się do rozmaitych prowokacji: zatrzymywała członków kierownictwa LDK, zajmowała opuszczane przez Serbów pozycje, wreszcie w grudniu 1998 r. znowu podjęła walkę.

W tym okresie dyplomaci amerykańscy nawiązali kontakty z przywódcami partyzantki, co zresztą nie zatrzymywało serbskich ataków ani represji. Na konferencję w Rambouillet 6 lutego 1999 r. kosowscy Albańczycy pojechali podzieleni. Prędko zaczął też dominować jeden z członków delegacji Hashim Thaçi, odpowiedzialny w UÇK za wywiad. Pod koniec rozmów ogłosił on chęć utworzenia nowego rządu Kosowa, który miałby zastąpić rząd utworzony przez Rugovę w 1992 r. i ogłosił się jego premierem rozpoczynając tym samym kryzys polityczny wśród samych Albańczyków.

W międzyczasie poszerzyło się kierownictwo UÇK, a „zarząd polityczny” zwiększyło liczbę swoich członków z sześciu do ośmiu osób. Sztabem generalnym, od 24 lutego kierował Sulejman Silemi, bratanek przywódcy jednego z liczących się klanów, a w jego skład wchodziło dwóch dowódców ds. planów operacyjnych (Rexhep Silemi i Bislím Zyrapi), pięciu dowódców stref i pięciu kierowników pionów. Liczebność UÇK z tego okresu nie jest dokładnie znana, ale opierając się na danych amerykańskich oceniono, że 24 marca 1999 posiadała ona od 8-10 tys. uzbrojonych członków. Zmieniało się również uzbrojenie wojska, które w pierwszym okresie swej aktywnej działalności składało się głównie z broni pochodzenia albańskiego

zrabowanego podczas zamieszek w 1997 r. Z czasem na wyposażeniu UÇK znalazła się bardziej nowoczesna broń różnego pochodzenia jak np. amerykańskie M-16, ręczne wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych typu Stinger, izraelskie pistolety maszynowe Uzi, rosyjskie ręczne wyrzutnie przeciwpancerne a także nowa broń pochodzenia singapurskiego i chińskiego.

W przeddzień wznowienia negocjacji w Paryżu, przewidzianych na 15 marca, w południowym i północnym Kosowie wybuchły walki. Gdy 22 marca siły serbskie zaczynają potężną ofensywę, a 24 marca rozpoczynają się naloty NATO na Jugosławię, sztab generalny UÇK doszedł do wniosku, że nadszedł ten długo oczekiwany "wielki moment" i że może liczyć na pomoc Zachodu. Albańczycy doznali jednak rozczarowania, tym bardziej, że wojska jugosłowiańskie wypędzają z Kosowa mieszkańców, pozbawiając tym samym partyzantów wsparcia ludności, zwłaszcza w okolicach, które Belgrad chciałby zatrzymać dla siebie w razie podziału regionu.

W czasie walk z armią FRJ część sił albańskich dość szybko zostało rozbitych (brygada północno-wschodnia i południowa) i zepchniętych głównie w kierunku granicy z Albanią i Macedonią. Przepędzona z większości terytorium UÇK skupiła się na północnym zachodzie Kosowa, przy granicy z Czarnogórą i Albanią. Prowadząc uporczywe walki obronne, czekając na przybycia dostawy broni czy wręcz na przybycie żołnierzy NATO poniosła ona znaczne straty i ostatecznie zmuszona została do opuszczenia części zajmowanego jeszcze terytorium. Straty UÇK poniesione w walkach starano się w pierwszym rzędzie uzupełnić poprzez przymusowy pobór wśród ludności cywilnej, uchodzącej z Kosowa. UÇK ogłosiła również mobilizację wszystkich mężczyzn w wieku od 18-50 lat (komunikaty nr 95 i 96), znajdujących się za granicą. Zwolnieni od tego obowiązku zostali jedyni żywiele rodziny i osoby posiadające pracę ale po to, by finansować walkę. Ocenia się, iż w ciągu półtora miesiąca z Zachodu przyjechało 20 tys. ochotników. Oprócz wojskowej obowiązywała również mobilizacja finansowa. Każdy z 220 tys.

Albańczyków posiadających pracę w Szwajcarii musiał wpłacać miesięcznie 2 tys. marek. Kosowska emigracja we Francji wysłała 200 ochotników, a ci, którzy pracowali musieli odprowadzać połowę swoich zarobków na potrzeby UÇK.

UÇK przeszła wyraźną przemianę od momentu powstania, kiedy to była pod przemożnym wpływem „enverystów”. Okropności, które spotkały Albańczyków z Kosowa- deportacje, masakry, czystki etniczne- spowodowały, że rozszerzyła się jej baza społeczna. Rola jaką przyszło jej pełnić w czasie wojny sprawiła, że również po jej zakończeniu UÇK stanowiło ważny element w polityce NATO ustanawiającej nowy porządek w tej części Bałkanów.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Potencjalne zagrożenia społeczeństwa informacyjnego

światna praca magisterska o społeczeństwie informacyjnym

Zagrożeniem dla społeczeństwa informacyjnego, zmuszającym do wprowadzenia ograniczeń i cenzury do sieci, mogą stać się akcje przestępców i terrorystów. Przed upowszechnieniem się internetowej sieci komputerowej, największym problem światowych służb specjalnych było ściganie handlarzy narkotyków, nielegalnych imigrantów i przemytników. Obecnie dzięki nowej technologii przestępcy i terroryści mogą pozwolić

sobie na bezpieczne działanie na odległość. Patrowanie lachy sieciowych w poszukiwaniu danych pozostawionych przez przestępców jest znacznie trudniejsze i wymaga od stróży prawa specyficznych umiejętności.

Obecnie łatwy dostęp do informacji zawartych w międzynarodowej sieci komputerowej sprawia, że głównym instrumentem używanym do przeprowadzania przestępczych i terrorystycznych akcji stają się różnego rodzaju bomby „domowej roboty”. Jeszcze do niedawna nielegalne zdobycie broni, szczególnie w Stanach Zjednoczonych było znacznie łatwiejsze niż uzyskanie informacji o sposobach konstruowania ładunków wybuchowych. Dziś sytuacja uległa zmianie. Korzystając z wysyłkowych księgarni internetowych bez trudu można nabyć w cenie 4 dolarów instrukcje US Ramy „Improvised Munitions, Handbook”, która uczy, jak sporządzać bomby domowym sposobem, lub „Anarchist’s Cookbook”. Liczba sprzedanych egzemplarzy wyżej wymienionych pozycji sięga milionów sztuk. Książki te, zawierają wiele błędów, co doprowadziło już do niejednego wypadku śmiertelnego przy sporządzaniu ładunków wybuchowych. Wystarczy jednak skontaktować się z licznie znajdującymi się w sieci specjalistami od konstrukcji bomb, aby zweryfikować informacje i przedsięwzięcie zakończyć sukcesem. Koszt zdobycia „przepisu na bombę” równa się kilku minutom połączenia do biuletynowej sieci internetowej i wydrukowi z domowej drukarki.

Z reguły w zamachach terrorystycznych używane są najprostsze bomby, do których wszystkie elementy można zakupić w ogólnie dostępnych sklepach chemicznych i technicznych wydając niecałe 100 dolarów. Wystarczy tylko połączyć wszystkie części zgodnie z instrukcją, przy czym można nieustannie korzystać z pomocy internetowych fachowców. Zazwyczaj już w kilka godzin po wielkich terrorystycznych zamachach można znaleźć w Internecie szczegółowe instrukcje, jak skonstruować użyte niedawno bomby domowym sposobem, ewentualnie również jak uniknąć błędów, które przydarzyły się zamachowcom.

Wzrasta również liczba internetowych stron World Wide Web

(WWW), na lamach, których jawnie propaguje się:

- nazizm,
- nienawiść rasowa,
- terroryzm.

W ciągu ostatniego roku, jak podaje raport przygotowany przez Centrum Szymona Wiesenthala, liczba tego rodzaju publikacji wzrosła dwukrotnie. Dzięki internetowi entuzjaści wielu nielegalnych idei mogą bezpiecznie propagować swoje poglądy, leczyc się w międzynarodowe organizacje, wzajemnie wspierać się finansowo i informować o działaniach. Łatwość komunikowania się i docierania do bardzo dużych grup odbiorców pozwala również w sposób zamaskowany szerzyć idee rasistowskie i fundamentalistyczne wśród młodych internautów. Istnieje zagrożenie, że mniej odporna na tego typu argumenty część młodzieży może stać się łatwym łupem agresywnych demagogów. *„Strony takie, promujące rasizm i terroryzm, są bardzo łatwe i tanie do stworzenia -powiedział Marc Knobel z Centrum Szymona Wiesenthala podczas prezentacji przygotowanej na konferencje ONZ poświęconej rasizmowi w Internecie”(28).*

Knoble twierdzi, że odpowiedzialnością za treść stron WWW powinno obciążyć się dostawców usług internetowych, którzy powinni sprawdzać swój serwer pod kątem informacji, które mogłyby urazić uczucia innych ludzi. Byłaby to pewnego rodzaju cenzura zawartości sieci. Trudno jednak stworzyć instytucje, które decydowałyby, które materiały są w Internecie niepożądane i jak należy z nimi postępować (kasować, blokować, prosić o usunięcie). Dla dużych dostawców usług internetowych dokładne sprawdzenie wszystkich treści znajdujących się na ich serwerach może okazać się wprost niemożliwe, ponadto istnieją tysiące sposobów na obejście przepisów i oszukanie kontrolujących.

Internet zawsze postrzegany był jako medium zapewniające całkowitą wolność słowa i anonimowość, co często wykorzystywane jest przez organizacje terrorystyczne. Bardzo

często tego typu działalność ukrywa się pod egidą szanowanych organizacji, takich jak AANA (Algieria American Nations Association) albo IANA (Islamic Assembly of North America). Terrorysty i międzynarodowi przestępcy bardzo często korzystają z list dyskusyjnych do rozsyłania informacji o swoich ideach i zadaniach. Dzięki technologii listy dyskusyjnej w całkowicie legalny sposób przesyłają tysiącom ludzi swoje informacje. Korzystają również z serwerów uczelni, gdzie wolno jest zakładać strony i listy dyskusyjne o dowolnej tematyce, bądź tam, gdzie nie jest to dostatecznie kontrolowane. Ze sposobów tych najczęściej korzystają grupy fundamentalistów islamskich bądź skrajnych faszystów.

Istnieją organizacje studenckie, które specjalizują się w zwalczaniu przestępczej działalności w sieci. Gdy znajda w Internecie listę z wiadomościami o treściach zdecydowanie niedemokratycznych – „zasypują” zidentyfikowaną grupę dyskusyjną setkami listów (tzw. śmieci), co w rezultacie uniemożliwia korzystanie z niej. Często docierają do serwera mieszczącego tego rodzaju grupę i niszczą go w „pirackim stylu”. Jednym z znanych centrów „polowania” na terrorystów (w tym wypadku faszyzujących), jest Simon-Wiesenthal w Los Angeles pod kierownictwem rabina Abrahama Coopera. Zwalczają wszelkiego rodzaju internetowe grupy, szczególnie jednak spadkobierców Ku-Kluć-Klanu i John Birch Society.

Dyskusje o potrzebie ocenzurowania wiadomości znajdujących się i przesyłanych w sieci trwają od wielu lat. Wcześniej większe znaczenie przykładano do ochrony przed zalewem pornografii i finansowymi oszustwami, dziś na pierwszy plan wysuwa się walka z terroryzmem. Zdecydowana większość użytkowników sieci nie życzy sobie jakiegokolwiek kontroli. Sytuacja taka ma miejsce szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wolność słowa jest gwarancją wolności obywatelskiej i jest wysoko ceniona. Coraz więcej ludzi wydaje się być przekonanych o konieczności wprowadzenia ograniczonej cenzury – w tym również coraz więcej zwykłych użytkowników Internetu. Przyczynia się do tego

zastraszająca statystyka stron, prowadzona przez liczne centra zajmujące się zwalczaniem przejawów terroryzmu, w tym nazizmu, faszyzmu i fundamentalizmu islamskiego. Na wszystkich zarejestrowanych stronach na przykładowym serwerze w Stanach Zjednoczonych w 1997 roku 16% promuje wprowadzenie hierarchii opartej na pochodzeniu rasowym, 14,5% głosi hasła neonazistowskie, 6% przekonuje o wyższości białych, a 8,5% otwarcie propaguje terroryzm(29).

Podsumowując 45% stron to strony, które zawierają elementy uznawane za niebezpieczne. Na jednej ze stron, znajdującej się do dziś w Internecie umieszczono „wirtualny Auschwitz”, w którym umieszcza się wszystkich, którzy sprzeciwiają się poglądom „rasy panów”. Ludzie zawodowo zajmujący się zawartością Internetu twierdza, że tendencji tej nie da się powstrzymać bez wprowadzenia cenzury blokującej dostęp do tego typu informacji. Nawet przy wprowadzeniu takich ograniczeń szybki rozwój technologii będzie dawał szanse terrorystom i ideologom dla przemykania szkodliwych informacji.

Coraz częściej problem terroryzmu i przestępczości postrzegany jest jako priorytetowy przez organizacje europejskie. Ministrowie służb zagranicznych i spraw wewnętrznych siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata (G-7) oraz Rosji stworzyli w 1996 roku listę 25 sposobów skutecznej walki z terroryzmem i przestępczością międzynarodową. Jednym z najważniejszych stał się nadzór nad nowymi środkami liczości, a przede wszystkim nad Internetem. Europa odmiennie podchodzi do problemu ocenzurowania sieci komputerowej. Niektóre kraje m.in. Niemcy i Szwecja postanowiły wprowadzić przepisy ograniczające wolność słowa w Internecie i dziś można już zauważyć pewne efekty takich działań.

Stany Zjednoczone znajdują się w internetowym impasie. Obywatele ostro reagują na próby ograniczenia wolności słowa. Powstaje wiele projektów ustaw, które proponują m.in. wprowadzenie zakazu publikowania poradników budowy bomb, bardzo rozpowszechnionych w sieci komputerowej Internet.

Jednak na razie nie ma co liczyć na konkretne decyzje. Po zamachu bombowym w Oklahomie Stany Zjednoczone zaczęły też uważniej przyglądać się prawicowym organizacjom paramilitarnym. Grupy takie działają we wszystkich 50 stanach USA. Raport wymienia ponad 800 tzw. organizacji patriotycznych, w tym 441 „milicji”, czyli ugrupowań o charakterze militarnym(30). Grupy te są ze sobą związane głównie przez sieć komputerowa (dzielią się wiedza o sposobach unikania płacenia podatków czy przepisami na temat konstrukcji bomb). Niestety jakiegokolwiek próby wkroczenia w ich działalność są w znacznym stopniu blokowane przez zakaz wprowadzenia nawet bardzo ograniczonych form cenzury w USA.

Równie poważnym, jeśli nie groźniejszym problemem są ataki przeprowadzane przy pomocy urządzeń wykorzystujących najnowsze technologie. Terrorysty i hackerzy często posługują się systemami telefonii komórkowej i przywoławczej. W 1997 roku, na skutek włamania do sieci Białego Domu, służbowe pagery odbierały tylko wiadomości wysyłane przez hackerów. Internetowi przestępcy atakują obiekty wojskowe, rządowe, ale również służby cywilne, przedsiębiorstwa i banki. *„Żadne państwo nie może nam stawić czoła na konwencjonalnym polu walki. Ale nowe zagrożenia pojawiają się ze strony tych, którzy atakują cywilne i militarne struktury, w wielu miejscach stanowiące jedność – stwierdził Arnaud de Borchgrave, jeden z autorów raportu o cyberterroryzmie, opracowanego na zlecenie amerykańskiego Centrum Studiów Międzynarodowych i Strategicznych”*(31).

Z raportu wynika, że nagły rozwój technologii informatycznych jest w stanie zagrozić wszystkim, do których można uzyskać dostęp przez Internet. Szczególnie narażone są dziedziny takie jak:

- **zarządzanie ruchem kolejowym i lotniczym** (choćby fakt istnienia urządzenia oferowanego przez rosyjską firmę, które zagłusza sygnały GPS {Global Positioning System} w cenie 4000 dolarów, do zakłócenia działania systemów

nawigacyjnych w samolocie wystarczy zwykły telefon komórkowy),

- **przedsiębiorstwa i banki prowadzące działalność w sieci** (najbardziej narażone są banki, które codziennie przelewają pieniądze w formie elektronicznej z konta na konto, większość firm nie informuje o włamaniach bojąc się utraty zaufania, według ekspertów wszystkie firmy z listy „Fortune 500” były już obiektami elektronicznych ataków),
- **wszystkie sieci nie przygotowane na nadejście roku 2000** (programiści, którzy przystosowują komputery na zmianę z dwu- na czterocyfrowy system zapisywania roku mogą zostawić na nich własne pułapki, które później ułatwiają szpiegowanie lub szantażowanie byłych pracodawców),
- **instytucje użyteczności publicznej,**
- **telekomunikacja,**
- **energetyka.**

Większość cywilnych instytucji posiada dziś systemy komputerowe. Z reguły są one słabo zabezpieczone i podatne na manipulacje z zewnątrz. Dla przeciętnego hackera włamanie do nich nie jest specjalnym problemem. Atak może być przeprowadzony z bardzo odległego kraju i wykorzystany do zdobycia pieniędzy, ale również do bardzo niebezpiecznych akcji terrorystycznych. Sytuację pogarsza fakt, że powstające dziś oprogramowanie „nowej generacji” do szukania luk w systemach zabezpieczeń może być z powodzeniem wykorzystywane nie tylko do naprawiania takich luk, ale również do dostarczania informacji nieodpowiednim ludziom na temat słabych punktów, przez które można podłączyć się do systemu. Narzędzia takie wymagają od potencjalnego włamywacza coraz mniej wiedzy z dziedziny informatyki, czasami wystarczy po prostu wpisać adres i nacisnąć enter.

Administratorzy systemów komputerowych próbują samodzielnie bronić się przed włamywaczami, używając programów monitorujących dostęp do sieci wewnątrz przedsiębiorstwa czy

instytucji. W takiej sytuacji każda próba włamania np. przez podanie niewłaściwego hasła, czy wykonanie operacji, do której wykonania nie ma się uprawnień jest natychmiast zapisywana. W każdym momencie można sprawdzić, kto i z jakiego miejsca w świecie próbował się włamać. Dlatego też poszukiwani są profesjonaliści, którzy potrafią nie tylko włamać się do zamkniętych prywatnych sieci intranetu, ale spowodować w niej określone zakłócenia. Zdaniem amerykańskich ekspertów wojskowych, takie państwa jak Irak, Iran i Libia zatrudniają cyberterrorystów. Ich zadaniem jest penetrowanie i niszczenie sieci komputerowych należących do wojska i służb cywilnych. Istnieją segmenty rynku, które również sponsorują komputerowe włamania i robią to rutynowo. Najczęściej praktyki takie stosowane są przez firmy piszące oprogramowanie i koncerny farmaceutyczne. Spowodowane jest to zazwyczaj olbrzymimi korzyściami płynącymi z wykradania tajemnic handlowych i własności intelektualnej.

Wydawałoby się, że dostęp do danych wysokiej klasy jest z odpowiednio zabezpieczony. Jednak przeprowadzony w 1997 roku pozorowany atak, przeprowadzony przez agentów Narodowej Agencji Bezpieczeństwa udowodnił nieskuteczność wszelkich rządowych blokad. Świetnie wyszkoleni agenci NSA (Nasiona Security Agenci) zaatakowali instalacje komputerowa Departamentu Obrony. Nie skorzystali z specjalnie do tego celu spreparowanych, wojskowych programów, posłużyli się oprogramowaniem znalezionym wyłącznie w sieci, dostępnym dla wszystkich internautów. Pięćdziesięciu zatrudnionych do tej pracy agentów włamało się do komputerów Pentagonu w całym kraju, udowadniając, że komputery Departamentu Obrony są dla prawdziwych hackerów łatwym celem. Agenci dostali się m. in. do dowództwa US Pacific Komand na Hawajach. Dowództwo to zarządza ponad 100 tys. żołnierzami w rejonie Azji. Az strach pomyśleć, co by się stało, gdyby nie był to atak pozorowany.

Tymczasem hackerzy właśnie najchętniej włamują się do pilnie strzeżonych instalacji wojskowych i rządowych. Ataki te

przeprowadzają różnorodni ludzie – od młodych chłopców powodowanych pragnieniem zwykłej satysfakcji do cyberterrorystów, dla których jest to dobry sposób na walkę lub realizowanie poleceń swoich wojskowych przełożonych(32). Dane samego Pentagonu wykazują 250 tysięcy prób włamania się do ich komputerów. Nie podają jednak, ile z nich zakończyło się powodzeniem. Wiadomo jednak, że już wykradzono i zniszczono wiele istotnych danych i oprogramowania. Sposób był prosty – hackerzy zainstalowali tzw. „tylne drzwi” w systemach komputerowych, przez które niezauważalnie podłączali się do ważnych systemów obronnych. Jednocześnie zniszczyli cały system, uniemożliwiając prace wszystkim jego użytkownikom.

Stany Zjednoczone poważnie traktują problem wzmocnienia zabezpieczeń zakładanych na sieci o wysokim znaczeniu dla państwa. Można sadzić, że amerykańska administracja zaczyna dostrzegać niebezpieczeństwo, jakie wynika z uzależnienia sprawnego funkcjonowania państwa od słabo chronionych i narażonych na ataki sieci komputerowych. Tegoroczny budżet Stanów Zjednoczonych przewiduje 10 mld dolarów na walkę z terroryzmem. Z tego niemal 1, 5 miliarda dolarów przeznaczonych jest na obronę przed atakami hackerów i cyberterrorystów. Suma ta jest o 40% większa niż dwa lata temu, jednak w dalszym ciągu zbyt mała, aby rzeczywiście wykorzystanie jej przyniosło zauważalne efekty. Istnieje zagrożenie, że terroryści Bada próbować używać komputerów do przerwania linii zasilania, bankowości, komunikacji i transportu, policji, straży pożarnej i ochrony zdrowia, a także instalacji obronnych. Systemy te są już dziś oparte na sieciach komputerowych, a jednocześnie niedofinansowane, więc szczególnie narażone na ataki cyberterrorystów.

W epoce informacyjnej nikt już nie korzysta z papierowych pieniędzy przy manipulowaniu dużymi sumami. Dzięki internetowi, modemowi i faksowi pieniądze (również nielegalnie zdobyte) mogą przemieszczać się z duża szybkością z jednego konta na drugie. Najczęściej dzieje się to pod przykrywką

spółek „off skore”, czyli spółek, których jedynym celem jest oszukanie urzędu skarbowego. Firmy off skore, czyli „spółki poza wodami terytorialnymi” znajdują się daleko od kraju macierzystego, gdzie zainteresować mogłyby się nimi organy śledcze i są najczęściej kontrolowane przez „czcigodnych, honorowo powołanych powierników”. Oszuści są dzisiaj prawie całkowicie bezkarni.

Również konkretne ugrupowania terrorystyczne często z dużym powodzeniem poszukują funduszy przez Internet. Ogłoszenia tego typu podane wprost lub w zafoliowanej formie trafiają do potentatów finansowych, którzy życzą sobie nieoficjalnie wspierać nielegalne działania.

Jednak nie zawsze ostrze Internetu wymierzone jest w stróżów prawa. Internetowa strona Departamentu Stanu www.heroes.com obiecuje wszystkim, którzy chcieliby złożyć donos pomagający w ujęciu terrorystów: *„Możemy dać ci 4 miliony powodów, by powstrzymać terroryzm”*. Rzeczony 4 miliony to oczywiście suma, jaka można otrzymać za informacje, które doprowadzają do ujęcia poszukiwanego. W wielu przypadkach jest to jednak kwota o wiele wyższa. Strona zawiera szczegółowe informacje o nagrodach wyznaczanych przez rząd amerykański za pomoc w zdobyciu informacji o przestępcach, fałszerstwach dokumentów i pieniędzy oraz zamachach terrorystycznych. Jest ona dostępna w dziesięciu językach (angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, greckim, tureckim, japońskim, arabskim i farsy). Znajdują się na niej również opisy zamachów terrorystycznych, poszukiwanych osób, przede wszystkim daty, nazwiska i fakty. Strona ta i program HEROES, który propaguje, cieszy się dużym zainteresowaniem, dlatego, że oprócz pieniędzy oferuje również program identyczny z programem ochrony świadków (nowa tożsamość). Jest on skutecznym narzędziem w walce z terroryzmem.

Można przypuszczać, że w przyszłości wiele grup nacisku będzie podejmować próby włamywania się do sieci w celu zniekształcenia wyników wyborów w niej się odbywających. Może

to skutkować zmniejszeniem zaufania obywateli do narzędzi społeczeństwa informacyjnego. W rezultacie mogłoby doprowadzić do obniżenia aktywności społecznej, która jest podstawowym wykładnikiem skuteczności demokracji uczestniczącej. Grupy przestępcze przy pomocy sfałszowanych głosowań mogłyby umieszczać własnych kandydatów politycznych w strategicznych miejscach, sztucznie wspierać poparcie społeczne dla prywatnie finansowanych inwestycji, atakować serwery przeciwnych partii. Sytuacja ta podważyłaby zaufanie do sieci informacyjnej i hamowała rozwój „informacyjnej demokracji uczestniczącej”. Należy zastanawiać się nad zdecydowanym wzmocnieniem bezpieczeństwa w sieci. Konieczne jest wprowadzenie podziału na:

- dostępne powszechnie informacje,
- informacje dostępne użytkownikom uprawnionym (po autoryzacji).

Należy więc wprowadzić autoryzacje użytkowników (osób fizycznych lub prawnych) a nie terminali włączających się do systemów teleinformacyjnych. Jednocześnie szczególne opieka już dziś należy otoczyć:

- kontrole przekazów kodowanych,
- informacje personalne użytkowników sieci,
- ochronne „elektronicznego pieniądza”,
- ochronne tajemnicy medycznej,

Ochronne obywateli przed „cyberprzestępcami” utrudnia brak jakiegokolwiek kontroli, które pozwoliłyby na kontrole przesyłania informacji w sieci, które wyeliminowałyby możliwość jej wykorzystania przez organizacje terrorystyczne. Wolność słowa musi zostać w Internecie ograniczona z uwagi na szeroko pojęte dobro społeczne, tak, aby można było jawnie występować przeciw propagowaniu wartości fundamentalistycznych lub faszystowskich.

Reasumując chcemy podkreślić, że przed społeczeństwem ziemskim

pojawia się szansa na zrealizowanie pewnego rodzaju utopi – jest to możliwe dzięki szerokim możliwościom proponowanym przez techniki teleinformacyjne.

Tak naprawdę, nikt nie wie, do czego tak wielki potencjał tkwiący w ludzkiej twórczości może doprowadzić. Sygnał emitowany przez ziemię dociera dużo dalej niż jesteśmy w stanie to sobie wyobrazić. Dookoła ziemi krążą satelity wspomagające komunikacje. A od wynalezienia telefonu minęły zaledwie 123 lata, od skonstruowania pierwszego komputera 53 lata. Trudno zrozumieć, co działo się wcześniej. Jak to możliwe, że przez setki lat nauka sennie pełzła powoli nie przejmując się losem ludzkim, aby nagle niecałe 150 lat temu wystrzelić do przodu niosąc ze sobą tak ogromne możliwości i tak wiele zagrożeń.

Mocarstwa współczesnego świata – Stany Zjednoczone, państwa Unii Europejskiej i Chiny – jednomyślnie proklamują nadejście ery informacji. Zróżnicowanie ideowe pojawia się dopiero w sposobie podejścia do tej kwestii. „Ameryka” i „Europa” chcą realizować idee społeczeństwa informacyjnego przez stworzenie struktur demokracji bezpośredniej i samorządności. Władze Chin pragną wyodrębnić z współczesnych zmian tylko jeden element – rewolucje techniczna, cała resztę natomiast – jako niebezpieczna ideowo – zastąpić poprawa sytuacji ekonomicznej społeczeństwa. W moim przekonaniu jednak, nadejście społeczeństwa informacyjnego jest w dużej mierze procesem oddolnym i naturalnym, a również koniecznym następstwem rewolucji telekomunikacyjnej. Tak więc wszelkie próby blokowania zmian skazane są na niepowodzenie.

Czy era, której nadejście postuluje tylu wielkich tego świata nadejdzie. Przyszłość pozostaje nieznana dopóki się nie zdarzy i zawsze jest szansa na coś zaskakującego, coś czego my się nie spodziewaliśmy. Jednak sama myśl, co stworzymy w następnym tysiącleciu, skoro ostatnie 150 lat przyniosło nam tak wiele, pozwala wierzyć w Człowieka i być optymistą.

(28) Koscielniak P., Nienawiść na WWW, „Rzeczpospolita” z dnia 17.11.97.

(29) ibidem.

(30) Walczak S., Strach przed żółta ciężarówka, „Rzeczpospolita” z dnia 20.04.96.

(31) Koscielniak P., Klawiatury zamiast bomb, „Rzeczpospolita” z dnia 04.02.99.

(32) Najsłynniejsi to król hackerów Kevin Mitnick i nieco mniej znany Julio Cesar Ardita., który włamał się m.in. do systemów Departamentu Obrony, Zarządu Morskiego, Lotniczego i Kosmicznego, Dowództwa Sił Morskich, ośrodka NASA w Pasadena i laboratorium w Los Alamos.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

**Transformacja sił zbrojnych:
od obowiązkowej służby poboru
– ku profesjonalnej,
zawodowej armii**

Plan pracy licencjackiej z bezpieczeństwa wewnętrznego

pedagogika obronna i bezpieczeństwo publiczne

WSTĘP

ROZDZIAŁ I. KONCEPCJA SYSTEMU OBRONNEGO PAŃSTWA

1.1. Uwarunkowania obronności Rzeczypospolitej Polskiej

1.2. Idea obronności Rzeczypospolitej Polskiej

1.3. Miejsce sił zbrojnych w systemie obronnym państwa

ROZDZIAŁ II. EWOLUCJA SIŁ ZBROJNYCH W POLSCE

2.1. Warunki naboru kandydatów na żołnierzy zawodowych

2.2. Kobiety w siłach zbrojnych RP

2.3. Główne założenia regulaminy SZRP

2.4. Podstawy prawne dla sił zbrojnych w Polsce

2.5. Misje

ROZDZIAŁ III. KIERUNKI TRANSFORMACJI POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

3.1. System militarny i niemilitarny

3.2. Współpraca ze społeczeństwem

3.3. Kampania reklamowa „Zawód Żołnierz”

ZAKOŃCZENIE

BIBLIOGRAFIA

SPIS TABEL I RYSUNKÓW

WSTĘP

W ciągu ostatnich dekad, transformacja sił zbrojnych na całym świecie, a w szczególności w Polsce, stała się jednym z kluczowych zagadnień z zakresu bezpieczeństwa narodowego. W kontekście dynamicznie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej, technologicznej oraz społecznej, konieczność adaptacji i modernizacji struktur obronnych stała się nieunikniona. Przejście od modelu opartego na obowiązkowej służbie poboru do profesjonalnej, zawodowej armii jest procesem skomplikowanym, ale niezbędnym, aby sprostać współczesnym wyzwaniom i zagrożeniom.

Tematyka ta zyskuje na znaczeniu szczególnie w obliczu współczesnych konfliktów i zagrożeń hybrydowych, które wymagają od sił zbrojnych nie tylko zaawansowanego sprzętu i nowoczesnej technologii, ale również wysoko wykwalifikowanego personelu. Profesjonalizacja armii, poprzez zastąpienie poboru zawodową służbą wojskową, pozwala na bardziej efektywne zarządzanie zasobami ludzkimi oraz na stworzenie wyspecjalizowanych jednostek zdolnych do szybkiej i skutecznej reakcji w różnych scenariuszach operacyjnych.

Celem niniejszej pracy licencjackiej jest analiza procesu transformacji polskich sił zbrojnych, ze szczególnym uwzględnieniem przejścia od modelu opartego na obowiązkowej służbie poboru do profesjonalnej, zawodowej armii. Praca ta składa się z trzech głównych rozdziałów, z których każdy koncentruje się na różnych aspektach tej transformacji.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „Koncepcja systemu obronnego państwa”, przedstawione zostaną podstawowe uwarunkowania obronności Rzeczypospolitej Polskiej, w tym strategiczne cele i założenia polityki obronnej. Omówiona zostanie także rola sił zbrojnych w systemie obronnym państwa, która jest kluczowa dla zrozumienia kontekstu transformacji.

Drugi rozdział, „Ewolucja sił zbrojnych w Polsce”, poświęcony

jest historycznemu i współczesnemu kontekstowi rozwoju polskich sił zbrojnych. Analizowane będą warunki naboru kandydatów na żołnierzy zawodowych, udział kobiet w siłach zbrojnych RP, główne założenia regulaminów SZRP oraz podstawy prawne regulujące funkcjonowanie wojska w Polsce. Istotnym elementem tego rozdziału będą również misje, w których uczestniczyły polskie siły zbrojne, co pozwoli na ukazanie praktycznych aspektów profesjonalizacji armii.

Ostatni rozdział, „Kierunki transformacji polskich sił zbrojnych”, skupi się na aktualnych i przyszłych kierunkach rozwoju polskiej armii. Omówione zostaną systemy militarne i niemilitarne, współpraca sił zbrojnych ze społeczeństwem oraz kampanie reklamowe, takie jak „Zawód Żołnierz”, które mają na celu zwiększenie atrakcyjności służby wojskowej i pozyskanie nowych rekrutów.

Podjęcie tematu transformacji sił zbrojnych jest nie tylko istotne z perspektywy naukowej, ale także praktycznej, gdyż dotyka fundamentalnych kwestii związanych z obronnością kraju i bezpieczeństwem publicznym. Praca ta ma na celu nie tylko przedstawienie procesu i efektów transformacji polskich sił zbrojnych, ale także wskazanie wyzwań i perspektyw, które mogą wpływać na dalszy rozwój tej kluczowej instytucji państwowej.

Przedstawiona analiza będzie bazować na szerokim spektrum źródeł, w tym literaturze fachowej, dokumentach rządowych, regulacjach prawnych oraz materiałach informacyjnych i promocyjnych. Celem jest dostarczenie kompleksowego obrazu transformacji polskich sił zbrojnych oraz wskazanie kluczowych czynników determinujących jej sukcesy i wyzwania. Praca ta stanowi wkład w rozwój wiedzy na temat współczesnych sił zbrojnych i ich roli w zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego, a także w dyskusję na temat najlepszych praktyk i kierunków dalszego rozwoju wojskowości w Polsce.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

Działania zbrojne NATO

praca magisterska z roku 2000

Eskałacja kryzysu kosowskiego ma swój początek od 1998 r. kiedy to doszło do gwałtownych walk serbskiej policji i jugosłowiańskiego wojska z partyzantami z UÇK. Zawieszenie broni podpisane dzięki międzynarodowej dyplomacji w październiku 1998 r. poza krótkotrwałym przerwaniem walk umożliwiło uchodźcom znaleźć schronienie w sąsiednich krajach i przetrwać zimę. W Kosowie rozpoczęła także działalność pod auspicjami OBWE Misja Weryfikacyjna nadzorująca przestrzeganie przez obie strony warunków rozejmu. Początek 1999 roku stał pod znakiem ponownych walk, które swym rozmiarem przewyższały poprzednie starcia. Ich kresu nie przyniosły toczące się w lutym rozmowy w Rambouillet, lecz przeciwnie, starcia wzmagaly się. Za eskałację walk świat obwiniał obie strony, albańską i serbską ale ukarać zdecydowano się Serbów, którzy prowadzili w tym czasie w Kosowie tzw. Operację Podkowa, wymierzona w albańskich separatystów.

Władze w Belgradzie przewidywały, że w ramach prowadzonej przez nich Operacji Podkowa w przeciągu 5-7 dni uda im się rozbić UÇK i wyprzeć jej niedobitki z granic Kosowa. Sytuacja taka byłaby z ich punktów widzenia korzystna dla rozpoczęcia nowych rozmów z Zachodem. Serbscy przywódcy przypuszczali, że NATO wobec braku wewnętrznego sojusznika nie zdecyduje się na atak lotniczy bez szans na jego szybkie zakończenie. Przewidywali oni również, że gdy wojna już wybuchnie to przedłużające się naloty doprowadzą do podziałów wśród samych

sojuszników. Widziano też w tej sytuacji specjalne miejsce dla Rosji, która co prawda osłabiona gospodarczo straciła status super mocarstwa, lecz nadal była ważnym czynnikiem politycznym w tej części świata. Operacja ta miała również zapewnić bezpieczeństwo granic w przypadku gdyby NATO zdecydowało się na przeprowadzenie ataku lądowego z terytorium Macedonii i Albanii.

Operacja „Sojusznicza Siła” (Allied Force) przygotowywana była już od sierpnia 1998 roku, a trzon jej sił skoncentrowany była już w tym regionie w październiku 1998 r. Sama operacja, parokrotnie odwlekana, rozpoczęła się 24 marca, około godziny 20.00 (według niektórych źródeł była to godz. 19.00) gdy siły powietrzne NATO rozpoczęły działania bojowe nad Federalną Republiką Jugosławii. Cele interwencji NATO były następujące:

- Doprowadzenie do wstrzymania wszelkich działań wojskowych i natychmiastowe zakończenie przemocy i represji w Kosowie;
- Wycofanie z Kosowa serbskich i jugosłowiańskich sił policyjnych, wojskowych i paramilitarnych;
- Zawarcie porozumienia przewidującego obecność w Kosowie sił międzynarodowych;
- Wyrażenie przez władze serbskie i jugosłowiańskie zgody na bezwarunkowy i bezpieczny powrót wszystkich uchodźców oraz na nieutrudnianie dostępu do nich organizacjom humanitarnym;
- dostarczenie przez stronę serbską wiarygodnej chęci przestrzegania postanowień tzw. porozumienia z Rambouillet w ustanawianiu politycznych rozwiązań w Kosowie w zgodności z międzynarodowym prawem i statutem ONZ.

NATO było gotowe powstrzymać swoje powietrzne uderzenia gdyby Belgrad jednoznacznie przyjął powyższe warunki i dające się udowodnić faktyczne wycofywanie swych sił z Kosowa zgodnie z natowskimi planami. Po wycofaniu się Serbów z Kosowa, miałyby się stać ono międzynarodowym protektoratem zorganizowanym na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Uwzględniałyby ona warunki wycofania sił serbskich, demilitaryzację Kosowa i ustanowienie międzynarodowej kontroli wojskowej, do której

obowiązków należałoby m. in. ochrona wieloetnicznej ludności Kosowa i albańskich uchodźców, a także ustanowienie w Kosowie prowizorycznego międzynarodowego zarządu prowincji. Działania sił NATO w swym pierwszym wariantcie zaplanowanym tylko na parę dni miały głównie na celu szybkie zakończenie działań wojennych prowadzonych przez FRJ przeciwko Albańczykom na obszarze całego Kosowa. Operacja Allied Force miała, z wojskowego punktu widzenia, osłabić i ograniczyć wojskowe oraz policyjne struktury, które jugosłowiański prezydent wykorzystywał do etnicznych czystek przeprowadzanych na Albańczykach.

Operacją Allied Force kierowało Naczelne Dowództwo Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Europie (SACEUR) oraz podległe mu Dowództwo Połączonych Sił Zbrojnych NATO Europy Południowej (AFSOUTH), którego główny sztab mieścił się w Neapolu. Operacyjny nadzór nad codziennymi misjami lotniczymi sprawowało Dowództwo V Sojuszniczych Sił Powietrznych z siedzibą w Vicenzie we Włoszech.

Operacyjny plan Sojuszu OPLAN 10601 Allied Force składał się z pięciu podstawowych faz, które obejmowały szereg operacji zmierzających do uzyskania pełnej kontroli nad terytorium Kosowa. Rozkaz do rozpoczęcia nalotów uzależniony był od decyzji politycznych i militarnych Rady NATO. Operacja Allied Force wykonywała zadania określone przez Radę Północnoatlantycką, a fazy operacji różniły się stosownie do atakowanych celów i ich geograficznego położenia.

– FAZA 0 – podczas tej fazy, rozpoczętej 20 stycznia 1999 r. na podstawie decyzji politycznej większości państw NATO, siły powietrzne Sojuszu rozmieszczone zostały na przewidzianych lotniskach skąd miały wziąć udział w nalotach.

– FAZA I – prowadzenie ograniczonych działań powietrznych przeciwko z góry wytypowanym celom o znaczeniu militarnym. Faza ta rozpoczęła się 24 marca atakami wymierzonymi w jugosłowiańską obronę przeciwlotniczą (wyrzutnie rakietowe,

punkty radarowe, urządzenia kontrolne, lotniska i samoloty) na terenie całej Jugosławii.

– FAZA II – zaczęła się 27 marca na skutek braku reakcji rządu jugosłowiańskiego, która do tego czasu nie podjęła inicjatywy pokojowej. Cele nalotów zostały rozszerzone na infrastrukturę wojskową oraz bezpośrednio w siły wojskowe stacjonujące w Kosowie (główne kwatery dowodzenia, koszary, instalacje telekomunikacyjne, magazyny broni i amunicji, zakłady produkcyjne i składy paliw). Rozpoczęcie tej fazy operacji było możliwe dzięki jednogłośnej decyzji członków Paktu Północnoatlantyckiego.

– FAZA III – hasłem do niej był szczyt NATO w Waszyngtonie w kwietniu 1999 r. W fazie tej doszło do znacznego rozszerzenia powietrznych działań przeciwko szczególnie ważnym celom o znaczeniu wojskowym na północ od 44 równoleżnika na obszarze całej Jugosławii. Po miesiącu powietrznej kampanii dla NATO stało się oczywiste, że dotychczasowa strategia nie była skuteczna. W kwietniu 1999r. na szczycie NATO w Waszyngtonie zdecydowano się na większą elastyczność w atakowaniu nowych celów w ramach fazy 1 i 2, które były konieczne aby osiągnąć cele taktyczne w Kosowie i strategiczne na terenie Jugosławii.

– FAZA IV – poparcie działań stabilizacyjnych w Kosowie.

– FAZA V – przegrupowanie sił i powrót wojsk do baz.

Faza pierwszą charakteryzowała się czasowym ograniczeniem i wsparciem stosunkowo niewielkich sił w przeprowadzaniu operacji powietrznych przeciw wojskowym celom w Federalnej Republice Jugosławii – wyłącznie przy użyciu precyzyjnych rodzajów broni. Dodatkowe działania poza FRJ miały na celu obserwacje pogranicza i ochronę powietrzną wojsk międzynarodowych znajdujących się w Bośni i Hercegowinie (SFOR) oraz samych państw członkowskich ze strony ewentualnych serbskich ataków. Wybór kategorii celów z zamiarem minimalizacji zadawanych szkód miał w tym czasie wielkie

znaczenie przede wszystkim polityczne a nie wojskowe. Wykonanie tej fazy operacji Allied Force miało trwać 48 godz. po wydaniu przez Radę NATO decyzji o ataku. Ten plan działania został decyzją Rady NATO zatwierdzony 21 sierpnia 1998 r. Podstawowym celem fazy pierwszej było zmuszenie Miloševicia do wyrażenia zgody na podjęcie rokowań, których podstawą były by warunki stawiane przez państwa zachodnie, głównie Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Niemcy i Francję w Rambouillet. Część państw członkowskich NATO (głównie Francja) uważało, że byłoby to możliwe poprzez umiarkowany atak w przeciągu 5-7 dni bez niszczenia serbskiego potencjału militarnego i rujnowania gospodarki kraju. Ich przedstawiciele uważali także, że podobnie jak to było podczas wojny z oszczędzonym Irakiem w latach 1990 – 1991, niszczenie potencjału militarnego Jugosławii mogło by zburzyć równowagę sił w regionie, co z kolei mogłoby doprowadzić do następnych konfliktów i przez to należy tego zaniechać.

Kampania ta, w swym zamierzeniu, nie przewidywała wykorzystania amerykańskiej potęgi lotniczej do zmasowanych uderzeń na najważniejsze cele strategiczne i te sprzyjające dyktaturze Miloševicia. W planach operacji Allied Force nie stosowano podstawowych arkanów sztuki wojennej takich jak zaskoczenie, użycie przygniatającej przewagi militarnej czy nawet groźby interwencji lądowej i to kosztowało NATO więcej czasu, wysiłku i pieniędzy. Pomyłono się również w swych kalkulacjach względem takich ludzi jak Milošević czy Šešelj od których spodziewano się szybkich ustępstw i dla których operacja sił NATO miała być przypuszczalnie tylko pretekstem do godnego oddania Kosowa. Sojusz nie odniósł sukcesu w tej pierwszej próbie zmuszenia Miloševicia poprzez ataki lotnicze do zaakceptowania proponowanych warunków i nie odniosło sukcesu w powstrzymaniu sił serbskich prowadzących czystki etniczne w Kosowie, które od 24 marca przybrały szczególnie szerokie rozmiary.

Początkowe powietrzne operacje odbywały się na dużych

wysokościach ze względu na siłę jugosłowiańskiej obrony przeciwlotniczej. Samoloty latały nawet na wysokościach do 5 tys. metrów i atakowały w nocy przez co nie mogły wykonać szeregu zadań i manewrów zapewniających skuteczność ataku, a które związane były zdaniem części polityków z niepotrzebnym ryzykiem. NATO chciało w tym okresie zyskać przewagę nad Kosowem i resztą Jugosławii przez zneutralizowanie jugosłowiańskiego systemu obrony przeciwlotniczej. Potem samoloty sił sprzymierzonych mylnie zbombardowały tego samego dnia dwa konwoje uchodźców w pobliżu kosowskiego miasta Djakovica co wpłynęło na wprowadzenie nowej taktyki przewidującej loty na niższym pułapie pozwalającym lepiej identyfikować atakowane cele. Nowa taktyka stwarzała jednakże dodatkowe zagrożenie dla pilotów, czego przykładem może być sytuacja z początku maja, kiedy to strącony został amerykański samolot F-16. Taktyka ta rozszerzona została jeszcze o nowe cele na kwietniowym szczycie NATO, obejmując dodatkowo: rafinerie i składy ropy naftowej, linie komunikacyjne, linie elektryczne oraz ośrodki dowodzenia i sprawowania władzy w tym m.in. stacje przekaźnikowe i budynki skąd nadawano programy telewizyjne i radiowe.

Ataki powietrzne nie dosięgły kilku strategicznych celów z powodu sprzeciwu państw członkowskich NATO (szczególną rolę w negowaniu najróżniejszych celów odgrywała Francja), które obawiały się, że dalsze ofiary wśród ludności cywilnej mogłyby osłabić poparcie opinii publicznej dla tej operacji. Obawa ta była szczególnie silna po zbombardowaniu przez NATO chińskiej ambasady w Belgradzie, które spowodowało silne komplikacje polityczne ze strony Chin. Wydarzenia jakie po tym incydencie miały miejsce sprawiły, że Sojusz na blisko dwa tygodnie zaprzestał ataków na miasto w obawie aby takie pomyłki (!) nie miały więcej miejsca.

W połowie maja piloci NATO poruszając się w coraz lepiej znanym sobie terenie byli bardziej efektywni w atakowaniu armii jugosłowiańskiej. Piloci poznając teren Kosowa wiedzieli

gdzie mogły znajdować się większe zgrupowania wojsk i je atakowali. Wpłynęło to na zmianę strategii prowadzonej przez wojsko FRJ. Zrezygnowano z koncentracji większych sił w jednym miejscu na korzyść rozczłonkowania wojsk na mniejsze grupy co osłabiło skuteczność ataków lotniczych NATO. Jednak strategia ta niosła też dla Serbów inne zagrożenia. Chodzi tu przede wszystkim o skuteczność w odpieraniu ataków UÇK, która prowadząc działania ofensywne z terenu Albanii była do tego czasu dość skutecznie neutralizowana. Po zmniejszeniu liczebności niektórych oddziałów armii jugosłowiańskiej, odporność na ataki UÇK zmalała i Albańczycy zaczęli odnosić pewne lokalne sukcesy.

Cele atakowane przez siły powietrzne NATO były bardzo różne, obok celów statycznych takich jak mosty, fabryki, czy składy broni atakowano cele, które przez cały czas się przemieszczały (czołgi, wozy opancerzone, samoloty) przez co zwalczanie ich wymagało szybkiej reakcji ze strony samolotów paktu. Często cele takie namierzane były dzięki zwiadowi satelitarnemu i o skuteczności ataku decydowała szybkość przeprowadzanych działań od przetworzenia informacji do wydania decyzji o ataku. Do ataku na takie cele używane były samoloty w różny sposób. Część samolotów pełniło służbę w powietrzu i tylko czekało na odpowiedni rozkaz, inne były w odwodzie na lotniskach a jeszcze innym zmieniano rozkazy podczas wykonywania pierwotnych misji.

Podczas pierwszych dwóch miesięcy działań powietrznych pogoda większości dni była dla NATO niekorzystna. Stałe niskie chmury pokrywające Kosowo i resztę Jugosławii zmuszały NATO do odwoływania wielu planowanych nalotów. NATO miało możliwość działania przy zachmurzonym niebie, ale zła pogoda nie była tylko jedynym ograniczeniem w skutecznym prowadzeniu nalotów. Jedną z ważniejszych przyczyn niedostatecznej skuteczności nalotów wynikała z ograniczenia celów tylko do obiektów wojskowych lub służących celom wojskowym, a w przypadku wątpliwości pilot miał rozkaz wstrzymania się od ataku.

Latając poniżej chmur piloci mieli lepszą możliwość precyzyjnego wykonania ataku ale z technicznego punktu widzenia byli oni lepszymi celami dla jugosłowiańskich rakiet ziemia-powietrze, artylerii przeciwlotniczej i ognia broni ręcznej. Na takie ryzyko nie chcieli przystać politycy i to po obu stronach Atlantyku. Zapędy wojskowych hamowali nawet nowi sojusznicy – ulegając współczującej Serbom opinii publicznej rząd czeski sprzymierzył się z greckim w „inicjatywach pokojowych” i podkopywaniu wspólnego frontu sojuszników, a Węgry domagały się ograniczenia nalotów na cele położone w zamieszkałej przez węgierską mniejszość Wojwodinie. Na tym tle lojalnym sojusznikiem NATO okazały się być władze Polski. Sojusznikiem wojsk jugosłowiańskich okazała się być w początkowym okresie wojny pogoda, która sprawiała, że NATO mogło atakować siły lądowe tylko przez 15 proc. czasu.

Zasadniczym czynnikiem, który przyczynił się do zakończenia operacji Allied Force, było zdecydowanie Sojuszu szczególnie w końcowym okresie wojny. To zdecydowanie, nie tylko w kwestiach militarnych, w początkowym okresie operacji pozostawiało wiele do życzenia i miało znaczny wpływ na twarde stanowisko Miloševicia i na przedłużenie się wojny. Takie stanowisko Sojuszu wykorzystywał prezydent Milošević, który razem z Rosją uprawiał politykę zmierzającą do zaprowadzenie podziałów wśród samych państw członkowskich i przez to do rozpadu NATO. Trudno jest ocenić na ile efekty powietrznej kampanii przyczyniły się do przyjęcia przez Miloševicia warunków stawianych mu przez G-8 i NATO, a na ile była to obawa przed operacją lądową czy też siła sugestii Rosji, która uzyskując od Zachodu paromiliardową pomoc gospodarczą musiała czymś się zrewanżować. Jednak kampania, która zaczęła się dość niefortunnie dla NATO powoli ale systematycznie nabierała rozpędu i skuteczności i mimo, że w walce z siłami lądowymi jej skuteczność była dość ograniczona, to w przypadku ataków na infrastrukturę i przemysł kraju straty poniesione w przeciągu 11 tygodni bombardowań oceniano na większe od tych poniesionych podczas II wojny światowej. Jugosłowiańscy

ekonomiści z tzw. G-17 oszacowali szkody spowodowane nalotami NATO na łączną kwotę 1,2 mld \$, zaś straty ekonomiczne na około 29,6 mld \$, choć oficjalne źródła rządowe mówią nawet o 200 mld \$.

Gdy 3 czerwca prezydent Slobodan Milošević w końcu przyjął warunki zawarcia pokoju przedstawione mu przez wysłanników UE prezydenta Ahtisaariego i rosyjskiego wysłannika Wiktora Czernomyrdina, świat odetchnął z ulgą ale do pełnego zakończenia nalotów brakowało porozumienia z NATO, które nastąpiło dopiero 10 czerwca 1999 r. W efekcie porozumienia pokojowego do Kosowa weszły siły NATO, które pod nazwą KFOR miały strzec porządku i bezpieczeństwa w prowincji.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Internet w sytuacji kryzysowej – wojna w Kosowie

światna praca magisterska o społeczeństwie informacyjnym

Internet, w odróżnieniu od radia i telewizji nie poddaje się zbyt łatwo kontroli jednej opcji politycznej. Dopóki istnieje w kraju sprawna łączność (która dziś mogą zapewnić satelity) nic nie może powstrzymać funkcjonowania sieci komputerowej. Jest najszybsza w przekazywaniu relacji naocznych świadków i raportów, daje również możliwość leczenia tekstów, filmów, map i zdjęć w jedna multimedialna całość. W sieci mogą znaleźć się

informacje o przyczynach i przebiegu wojny. Dlatego też Internet stał się w Kosowie jedynym źródłem niezależnej informacji, pomimo cenzury, wydalenia niemal wszystkich zagranicznych dziennikarzy i monitorowania informacji – dzięki niemu z terenów ogarniętych wojna nie przestały przez cały czas trwania konfliktu napływać informacje.

Siec internetowa sprawdziła się w warunkach kryzysowych. Podczas konfliktu w Kosowie stalla się najsprawniej funkcjonującym medium przekazującym informacje z objętych działaniami wojennymi obszarów. Informacje pojawiały się na stronach World Widea Web, zamieszczane tam również były opisy i zdjęcia, informatorzy korzystali z list dyskusyjnych i poczty e-mail. W Internecie działały rozgłośnie radiowe, z których część prezentowała repertuar wyłącznie albański. Internet stał się w Kosowie „częścią pola bitwy”.

O działaniach Serbów dowiedzieć się można było zarówno z oficjalnych stronach rządowych i ze stron WWW prowadzonych przez Albańczyków. Serbskie Ministerstwo Informacji posiadało własną stronę internetowa serbia-info.com , aktualizowana kilka razy w ciągu dnia. Również Ministerstwo Spraw Zagranicznych www.smip.sv.gov.yu prowadziło serwis informacyjny, przedstawiając zniszczenia na obszarach zajmowanych przez Serbów. Strony o kryzysie w Kosowie znajdowały się również na serwerze NATO. Fakty były przedstawiane w obu przypadkach odmiennie. *„Obserwujemy prawdziwa walkę propagandowa prowadzona na różnych stronach World Widea Web.”* – powiedział agencji Reuters Richard Din Nick – *„Strony należące do NATO były nawet atakowane przez hackerów, wysłano na nie ok. 2 tys. listów e-mail, z których część zawierała wirusy. Po wytropieniu nadawców, okazało się, że listy te pochodziły z Belgradu”(26).*

Informacje wysyłane przez Internet zyskały szczególne znaczeniu, gdy władze Jugosławii uniemożliwiły prace reporterów i dziennikarzy państw zachodnioeuropejskich, a w szczególności członków NATO. Wtedy to, Albańczycy i Serbowie

komunikujący się ze światem przez sieć, stali się jednym z ważniejszych źródeł informacji. Najwięcej było pisemnych raportów i relacji świadków. Mimo wstrzymania wydawania ostatnich albańskich gazet w Kosowie: „Kosova Sto” i „Koha Ditore”, w sieci znajdowała się treść ostatniego wydania jednej z nich z dnia 13 marca, w którym redakcja zgłasza protest przeciwko „nieuczciwym metodom wykorzystywanym przez serbski rząd”(27).

W Internecie działało radio i telewizja, można było codziennie oglądać i słuchać raporty z Kosowa, tworzone przez stacje radiowo-telewizyjną z Prisztiny RTPSAT. W sieci funkcjonowały również: kosowskie Radio 21 pod adresem www.radio21.com, oraz niezależna stacja B92 www.b92.net/b92/live/live.html. Kończyła ona swoją audycję radiową słowami, które głęboko zapadają w pamięć: „*Prosimy wszystkich, aby o ile to możliwe wykorzystywali Internet w utrzymywaniu stałego kontaktu z naszą stacją, przesyłania bieżących informacji z różnych stron Jugosławii na temat aktualnej sytuacji, zniszczeniach, ofiarach, rannych. Jeżeli jesteście w stanie, to podawajcie ich nazwiska...*”. Radio B92 wykorzystywało technologie Real Audio, nadawało w języku angielskim i serbskim. Program B92 był retransmitowany przez mirrory na całym świecie oraz stacje w Amsterdamie i stacje austriacka. Dziennikarze Radia B92 publikowali również serwis informacyjny w językach serbskim i angielskim, wzbogacony często o krótkie sekwencje wideo prezentujące codzienne życie mieszkańców Belgradu oraz sceny z nocnych bombardowań miasta. W sieci działało również internetowe forum WWW Stevena Cliffa będące kolejnym, niezależnym źródłem informacji o sytuacji w Kosowie. Steven Cliff jest Amerykaninem, aktywista ruchu liberalnego z Minnesoty. Na jego adres pisali wszyscy, kosowscy Albańczycy, Serbowie, oraz internauci z całego świata.

Ojciec Sawa Janic „Cyceron”, z klasztoru w kosowskiej wiosce Visowi Decami informował przez Internet o aktualnej sytuacji w Kosowie i reszcie kraju. Nawiązywał on kontakt z resztą świata

przez e-mail, irc oraz własną listę dyskusyjną. Jego doniesienia przytaczało wiele agencji prasowych i gazet. Często pochodziły one wyłącznie od niego. Ojciec Sava pragnął przede wszystkim pomagać ludziom. Każdego dnia otrzymywał dziesiątki listów od rodzin i ludzi, których bliscy pozostali w Kosowie. Media podawały tylko liczby, internauci poszukiwali konkretnych ludzi. Własna lista dyskusyjna ojca Savy, która spełniała rolę forum dla dialogu między obiema stronami konfliktu, publikowała wiadomości z mediów albańskich i kosowskich. Na stronach WWW / ojciec Sava prowadził serwis informacyjny „Kosovo Daily News”, na którym znajdowały się doniesienia światowych agencji prasowych, relacje z kraju oraz wiele adresów innych stron o podobnej tematyce. Strony te nie zawierały za to nacjonalizmu i propagandy wojennej, tak często spotykanych na wszystkich innych stronach internetowych.

Raporty wysyłały w świat również Kosova Press www.kosovapress.com, oraz jugosłowiańska agencja Tanjug. Raporty Kosova Press dotyczyły dokładnych miejsc operacji serbskich wojsk. Strona Kosova Info www.kosovainfo.com zawierała relacje naocznych świadków ataków NATO i Serbów, kolorowe zdjęcia i wiadomości z innych stron WWW. Na stronie Tanjug inet.co.yu/kamera można było zobaczyć jedną z ulic Belgradu zbombardowaną przez NATO. Informacje o historii i kulturze Kosowa są dostępne na jugosłowiańskiej stronie rządowej gov.yu.

Paradoksalnie największym zagrożeniem zespołów informacyjnych działających w Internecie nie był rząd Miloszevicia, lecz bombardowanie NATO. Rządowi za bardzo zależało na sieci, z którego korzystał w celach propagandowych. Serbskie władze mogły jedynie ograniczyć wolność słowa przez ograniczanie publicznego dostępu do Internetu np. na uczelniach czy w cyberkawiarniach, nie były jednak w stanie kontrolować indywidualnych użytkowników domowych komputerów. Jednocześnie serbskie oddziały dywersyjne cały czas z dobrym skutkiem atakowały strony i serwery amerykańskie i natowskie. Udało im

się na cały weekend zablokować oficjalną stronę główną Białego Domu. Hackerzy atakowali również inne strony w Stanach umieszczając na wszystkich niewybredne teksty. Z dużym skutkiem uderzyli na główny natowski serwer www.nato.int. Serbscy hackerzy wysłali pod adresem serwera tak dużą liczbę informacji że ten nie był w stanie ich przetworzyć i przestał działać na cały dzień. Strona NATO była niedostępna cały dzień. Dywersanci umieszczali również wirusy na wrogich stronach. Jednocześnie częste ataki odpierała również strona radia B92, której audycje często próbowano zawiesić.

Konflikt w Kosowie był wielkim sprawdzianem dla Internetu. Udowodnił, że sieć to nie tylko ułatwienie życia, ale również służy obronie wolności, walce z agresją wyniszczającą ludzi. Dzięki internetowi świat mogli poznać informacje o „z pola walki”, padały nazwiska, nazwy spacyfikowanych wiosek kosowskich, pojawiały się bezpośrednie relacje mieszkańców jugosłowiańskich miast bombardowanych przez natowskie samoloty. E-mail wysłany z kawiarni internetowej w Prisztinie ostrzegł światowe media, że Serbowie polują na kosowskich współpracowników misji OBWE i rozstrzelują ich. Specjalnie dla wszystkich, którzy chcieli skorzystać z Internetu aby podać informacje z obszaru ogarniętego wojną powstały specjalne serwisy anonimowej poczty e-mail, umożliwiające anonimowe przesłanie informacji, np. specjalna strona-bramka Kosowo Pracy Project anonymizer.com/Kosowo. W formularzu nadawca wpisuje adres odbiorcy oraz treść wiadomości, która jest następnie przesyłana za pośrednictwem bezpiecznego protokołu HTTPS. Władze są w stanie ustalić jedynie, że wiadomość została wysłana za pośrednictwem serwisu anonimowej poczty – zarówno jego treść, jak i nadawca zostaną nieznanymi.

(26) Koscielniak P., Propagandowa wojna w sieci, „Rzeczpospolita” z dnia 13 kwietnia 1999.

(27) *ibidem*.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Bezpieczeństwo e-commerce

praca dyplomowa inżynierska

Bezpieczeństwo w dziedzinie handlu elektronicznego jest bardzo ważnym zagadnieniem, które często jest bagatelizowane i większość małych i średnich firm o nim zapomina lub nie traktuje go z należytą powagą. Osoby, które uważają, iż skoro ich firma nie jest duża i nie ma popularnej strony, to już samo to stanowi wystarczającą ochronę – nic bardziej mylnego. To, czy firma posiada dwóch pracowników i jeden serwer internetowy czy jest to duży serwer w dużej firmie tak samo mogą stać się obiektem ataku. Anonimowość nie jest absolutnie żadnym zabezpieczeniem. Dla hakera jest najważniejsze to, iż włamie się do kolejnego systemu, a co za tym idzie – zdobędzie kolejne trofeum.

Uruchamiając serwis, w którym będziemy przechowywać dane o klientach jest jeszcze lepszym i ważniejszym powodem aby zabezpieczyć serwer. Niewątpliwie bardzo ważne jest zabezpieczenie systemu wspomagające pracę agencji reklamowych, gdyż oprócz danych klientów na kradzież lub zniszczenie narażone są również prace, które zostały wykonane dla kontrahentów. Często są to rzeczy oryginalne i nietuzinkowe, a ich utrata mogłaby wiązać się z poważnymi konsekwencjami.

Oczywiście najbezpieczniejszy komputer to taki, który nie ma użytkowników i nie jest podłączony do Sieci. Ponieważ taki

komputer nie znajduje praktycznego wykorzystania w większości zastosowań, trzeba na coś pozwolić: komputer w przypadku serwisu on-line potrzebuje administratora i musi być podłączony do sieci.

Dobrym rozwiązaniem jest udostępnienie możliwości przesyłanie plików poprzez serwer FTP^[1]. Jest niewiele możliwości na zawieszenie serwera mając do niego dostęp tylko poprzez FTP. Nie ma wglądu do innych danych niż tylko te udostępnione. Usługa FTP może być tak skonfigurowana, aby możliwe było wyłącznie zapisanie, ale pliki nie będą mogły zostać odczytane, co znacznie ogranicza możliwość manipulacji danymi.

Takie metody oczywiście pomagają ustrzec się przed włamaniem do systemu, jednak nie są one absolutnie pewne. Jest przy tego rodzaju rozwiązaniach kilka problemów, które niestety nie mogą być rozwiązane tak długo, jak komputer jest podłączony do sieci. Zalecane jest zatem skorzystanie z rozwiązania typu „firewall”. Przy korzystaniu z tego typu rozwiązań istnieje jednak niebezpieczeństwo, iż będą one na tyle kosztowne, iż inwestycja może być ekonomicznie nieopłacalna. Koszty wdrożenia i utrzymywania takiego rozwiązania zaczynają się od zera i nie mają górnej granicy. Wszystko zależy od tego, jakie decyzje zostaną podjęte przy wdrożeniu zabezpieczeń. Czy wybór padnie na doradztwo eksperta z dziedziny bezpieczeństwa czy będą to profesjonalne zabezpieczenia, które wdroży i nadzór nad nim będzie sprawował specjalizujący się w tym usługodawca czy też firma chce kupić gotowy produkt lub usługę lub czy chce sama zbudować swoje rozwiązanie typu firewall. Aby wybrać najlepsze rozwiązanie należy poradzić się eksperta lub posiadać szczegółową wiedzę odnośnie bezpieczeństwa i protokołów.

Najczęściej jednak w przypadku małych i średnich firm korzysta się z gotowych, niedrogich rozwiązań w postaci aplikacji, którą konfiguruje się na serwerze, routera z funkcjonalnością firewall lub osobnego urządzenia firewall.

Istnieją dwa różne rodzaje firewall: serwer pośredniczący (ang. proxy) i filtr pakietowy. Najczęściej stosuje się oba rozwiązania jednocześnie, gdyż tak jest po prostu bezpieczniej.

Serwer proxy jest komputerem, który chroni granicę pomiędzy zewnętrznym Internetem, a wewnętrzną siecią lokalną. Serwer pośredniczący sam nawiązuje wszystkie połączenia z siecią zewnętrzną i wyłącznie poprzez niego dochodzi do kontaktu z zewnątrz.

W tym momencie bezpieczeństwo jest związane z tym serwerem, gdyż tylko on narażony jest na atak hakera. Oczywiście pokonanie serwera proxy oznacza wolny dostęp do sieci lokalnej.

Z powyższego powodu stosuje się filtry pakietowe. Filtrację zapewnia komputer, który analizuje ruch wszystkich pakietów danych, ażeby upewnić się, że są one dozwolone w sieci lokalnej.

Bardzo dobrym zabezpieczeniem jest tzw. „honeypot”. Jest to pułapka składająca się z „komputera, danych i wyodrębnionego obszaru sieci lokalnej które udają prawdziwą sieć, lecz są odizolowane i odpowiednio zabezpieczone. Wszystko to z zewnątrz wygląda jakby zawierało informacje lub zasób który mógłby być potencjalnym celem cyberprzestępcy.

^[1] FTP – File Transfer Protocol – protokół umożliwiający przesyłanie danych (teksty, dane audio-video, obrazy) z tzw. serwera FTP do własnego komputera poprzez Internet bądź w kierunku odwrotnym.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

Przemyt nielegalnych imigrantów

Przemyt nielegalnych imigrantów to jedno z głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i jest poważnym problemem dla wielu państw. Przemyt może obejmować przemieszczanie ludzi przez granice bez wymaganych dokumentów lub przemyt fałszywych dokumentów, a także wykorzystywanie ludzi w celach wycisku.

Przemyt imigrantów zazwyczaj jest przeprowadzany przez organizacje przestępcze, które korzystają z sieci przemytniczych, fałszywych dokumentów i innych sposobów, aby nielegalnie przewieźć ludzi przez granice. Często osoby te są wykorzystywane w celach handlu ludźmi, pracy przymusowej lub innych formach wycisku.

Przemyt imigrantów ma negatywny wpływ na bezpieczeństwo państw i międzynarodową współpracę. Z jednej strony, przemyt może powodować naruszenia granic i terytorium państw oraz szkodzić ich gospodarkom. Z drugiej strony, przemyt może prowadzić do naruszania praw człowieka, w tym prawa do godności i wolności.

Dlatego też, walka z przemytem imigrantów stała się jednym z priorytetów wielu państw i organizacji międzynarodowych. Współpraca międzynarodowa jest kluczowa w walce z przemytem, ponieważ przestępcy często korzystają z różnych sieci przemytniczych i fałszywych dokumentów w celu uniknięcia wykrycia.

W ramach walki z przemytem imigrantów, wiele państw wprowadziło nowe przepisy prawne i procedury, które mają na

celu utrudnienie przemytu i poprawę ochrony granic. Państwa również prowadzą kampanie informacyjne, aby zwiększyć świadomość ludzi o zagrożeniach związanych z przemytem, a także podejmują wysiłki na rzecz zwalczania sieci przestępczych, które zajmują się przemytem.

Organizacje międzynarodowe również angażują się w walkę z przemytem imigrantów poprzez koordynację działań na poziomie międzynarodowym. Wiele organizacji, takich jak ONZ, UE czy Interpol, podejmuje działania na rzecz zapobiegania przemytowi i zwalczania organizacji przestępczych zajmujących się przemytem.

Przemyt nielegalnych imigrantów jest poważnym problemem dla bezpieczeństwa międzynarodowego i szkodzi ludziom, państwom i międzynarodowej współpracy. Walka z przemytem wymaga skoordynowanych działań państw i organizacji międzynarodowych w celu zapobiegania przemytowi.

podrozdział z pracy dyplomowej z bezpieczeństwa międzynarodowego

W 1997 roku odnotowano spadek wielkości ruchu granicznego spowodowany w znacznym stopniu powodzią i wstrzymaniem na niektórych przejściach odpraw granicznych. Kataklizm sprzyjał natomiast popełnianiu przestępstw nielegalnego przekraczania granicy państwowej.

W przemycie ludzi duży udział mają zarówno zorganizowane grupy przestępcze, jak również ludność zamieszkała w strefie przygranicznej z powodu możliwości dużego zarobku.[\[1\]](#)

Zorganizowane przerzuty nielegalnych imigrantów są obecnie źródłem znacznych brudnych dochodów. Przykładowo, fikcyjne przedsiębiorstwa turystyczne, posługując się fałszywymi dokumentami, przemycają przez granicę Wschodnią obywateli z różnych państw azjatyckich i afrykańskich, a najczęściej z

Iraku, Indii, Pakistanu, Bangladeszu, Wietnamu, Sri Lanki, Dżibutti, Etiopii i Somalii. Przejście lasem, przelot śmigłowcem przez zieloną granicę, przewiezienie chłodnią samochodową lub w przesyłce towarowej w pociągu jednej osoby kosztuje do 4000 dolarów. Straż Graniczna Polski i Niemiec, a także policje tych krajów zatrzymują rocznie kilka tysięcy nielegalnych imigrantów z Azji.

Przemyt nielegalnych imigrantów, jak się ostatnio szacuje, przynosi brudne zyski oceniane na 5-7 miliardów dolarów rocznie.[\[2\]](#)

Przemyt nielegalnych imigrantów jest jednym z najpoważniejszych wyzwań związanych z migracją, który dotyka wiele krajów na całym świecie. Zjawisko to polega na organizowaniu nielegalnego przewozu osób przez granice państwowe przez zorganizowane grupy przestępcze, które czerpią z tego procederu ogromne zyski. Przemyt imigrantów stanowi zagrożenie zarówno dla państw, do których ludzie ci próbują się dostać, jak i dla samych migrantów, którzy często są narażeni na niebezpieczeństwa, a nawet utratę życia podczas nielegalnych przepraw.

Przemyt ludzi jest organizowany przez wyspecjalizowane siatki przestępcze, które oferują „usługi” przewozu za wysokie opłaty, często obiecując imigrantom fałszywe bezpieczeństwo i perspektywy lepszego życia. Imigranci, uciekający przed biedą, konfliktami zbrojnymi lub prześladowaniami, są często gotowi ryzykować wszystko, aby dostać się do krajów, które postrzegają jako bezpieczne i oferujące lepsze warunki życia. Przemytnicy wykorzystują ich desperację, nierzadko oszukując ich co do warunków podróży i rzeczywistych możliwości legalizacji pobytu w docelowym kraju.

Podróże organizowane przez przemytników są wyjątkowo niebezpieczne. Przykładem mogą być przypadki, w których migranci próbują przedostać się do Europy przez Morze Śródziemne, upakowani na przeładowanych i nienadających się do

żeglugi łodziach. Tego typu trasy są często nazywane „szlakami śmierci” z powodu licznych tragedii, jakie mają tam miejsce. W 2015 roku kryzys migracyjny w Europie unaoczniał skalę problemu, gdy tysiące ludzi zginęło, próbując przekroczyć Morze Śródziemne, a kolejne setki tysięcy dotarły na kontynent europejski, często w warunkach zagrażających ich życiu i zdrowiu.

W odpowiedzi na rosnący problem przemytu nielegalnych imigrantów, wiele krajów zaostrzyło kontrole graniczne oraz wprowadziło surowsze przepisy prawne mające na celu ściganie przemytników. Organizacje międzynarodowe, takie jak Interpol i Europol, współpracują z władzami poszczególnych państw, aby rozbijać siatki przestępcze zajmujące się przemytem ludzi. Jednak pomimo tych działań, problem ten nadal pozostaje poważnym wyzwaniem, częściowo z powodu ogromnych dysproporcji gospodarczych i politycznych, które napędzają migrację.

Przemyt nielegalnych imigrantów ma także poważne konsekwencje społeczne i polityczne. W krajach docelowych nielegalna migracja często wywołuje napięcia społeczne, wpływa na debatę publiczną i kształtuje politykę migracyjną. Partie polityczne w wielu krajach wykorzystują temat nielegalnej migracji i przemytu ludzi jako narzędzie do zdobywania poparcia, obiecując surowe środki przeciwko przemytnikom oraz ograniczenia w zakresie przyjmowania migrantów.

Warto także wspomnieć, że przemyt ludzi wiąże się często z innymi formami przestępczości, takimi jak handel ludźmi, który może obejmować wykorzystywanie imigrantów do pracy przymusowej, prostytucji lub innych form wyzysku. Dla wielu osób, które trafiają w ręce przemytników, podróż do wymarzonego kraju kończy się jeszcze większym cierpieniem i wyzyskiem.

Pomimo działań podejmowanych przez wiele państw i organizacji, problem przemytu nielegalnych imigrantów pozostaje jednym z najtrudniejszych do rozwiązania aspektów współczesnej

migracji. Rozwiązanie tego problemu wymaga wieloaspektowego podejścia, które obejmuje zarówno skuteczniejszą kontrolę granic i ściganie przestępców, jak i działania na rzecz poprawy sytuacji w krajach, z których pochodzą migranci, aby zmniejszyć ich motywację do podejmowania ryzykownych prób nielegalnego przekroczenia granicy.

[1] B. Hołyst „Kryminalistyka”, Warszawa 1996r., s.262

[2] Życie gospodarcze 1997r. Nr 11 „Źródła brudnych dochodów”
J.W. Wójcik

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Sprzeczne z prawem. Sprzeczność z dobrymi obyczajami

Jak powszechnie przyjmuje się w literaturze „sprzeczne z prawem” są czyny: zabronione i zagrożone sankcją karną lub dyscyplinarną oraz sprzeczne z nakazami bądź zakazami zawartymi w prawie cywilnym lub prawie administracyjnym^[1]. Należy pamiętać przy tym, iż jak słusznie zauważył M. Kępiński, nie każde naruszenie przepisów prawa jest podstawą do zastosowania normy art. 3 ust 1 z.n.k.U.^{[2] [3] [4]}. Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji znajdzie zastosowanie tylko w wypadku, gdy naruszenie przepisów da naruszającemu przewagę konkurencyjną nad innymi osobami, czyli, jak podkreśla E.

Nowińska, naruszenie prawa spowodowało zmianę stosunków rynkowych, do której by nie doszło, gdyby nie to naruszenie .

„Sprzeczność z dobrymi obyczajami” jest kolejną z przesłanek pozwalającą uznać dane zachowanie za czyn nieuczciwej konkurencji. Klauzula ta, podobnie jak ma to miejsce w przypadku innych normatywnych pojęć ogólnych, nie jest i nie może być wystarczająco zdefiniowana^[5]. Jak podkreśla J. Szwaja „dobre obyczaje”, nie będąc normami prawnymi, są niewątpliwie normami postępowania, podobnie jak „zasady współżycia społecznego”, których powinny przestrzegać osoby fizyczne oraz inne podmioty prowadzące działalność gospodarczą^[5]. W nauce prawa przeważa pogląd, iż sam termin „dobre obyczaje” jest „nieostry”, a zdefiniowanie tego pojęcia jest raczej niemożliwe i zdaniem niektórych nawet niepotrzebne^[6]. Treść „dobrych obyczajów” oraz podmiotowy i przedmiotowy zakres powinności ich przestrzegania wymaga konkretyzacji. Niewątpliwie na treść pojęcia dobrych obyczajów (podobnie jak zasad współżycia społecznego) składają się elementy etyczne i socjologiczne kształtowane przez oceny moralne stanowiące uzupełnienie porządku prawnego. Jak wskazuje J. Szwaja rodzą się coraz to nowe reguły postępowania i zwyczaje, które zmieniają kryteria ocen zachowania określonego podmiotu. Autor wskazuje także, iż wypracowywanie treści dobrych obyczajów spoczywa na orzecznictwie wspomaganym przez naukę, zwłaszcza prawa i ekonomii, a ponadto na organizacjach zrzeszających uczestników obrotu rynkowego (zrzeczenia przedsiębiorców i konsumentów).

Jak już wspomniano w niniejszej pracy przesłanka „dobre obyczaje” jest kryterium „nieostrym”. Klauzula ta, podobnie jak ma to miejsce w przypadku innych normatywnych pojęć ogólnych, nie jest i nie może być wystarczająco zdefiniowana^[7].

Według poglądów wypracowanych w nauce prawa przesłanka dobrych obyczajów na gruncie z.n.k.U. może być oceniana według dwojakiego kryterium:

- kryterium tradycyjne oparte o oceny etyczno – moralne
- kryterium oparte o oceny ekonomiczno – funkcjonalne.

Kryterium oparte o oceny etyczno – moralne zostało recypowane na grunt prawa polskiego z dorobku doktryny niemieckiej. W okresie międzywojennym był w Polsce poglądem dominującym. Jak pisze J. Szwaja „w polskiej nauce głoszone były też poglądy przypisujące jeszcze większe znaczenie zasadom etyki, jak i poglądy, że dobre obyczaje nie są zasadami etycznymi, lecz częścią samego prawa”^[81]. Komentatorzy z.n.k.U. 1926 podkreślali, iż „ocena, czy dane działanie obraża dobre obyczaje, zależy od czynników obiektywnych, obojętną jest w zasadzie rzeczą, co sam działający sądzi o tej kwestii. Czyn pewien może być zatem uznany za przeciwny dobrym obyczajom, choćby działający nie posiadał świadomości, że czyn jego sprzeciwia się dobrym obyczajom i choćby działający z punktu widzenia subiektywnego nie ponosił winy co do tego braku świadomości”^[91].

Poglądy autorów wspomnianego^[101] komentarza zbliżały zatem dobre obyczaje do norm prawnych, odsuwając tym samym je od zasad moralnych.

Kryterium oparte o oceny ekonomiczno – funkcjonalne dominuje obecnie w doktrynie i orzecznictwie zachodnioeuropejskim. Jak pisze J. Szwaja, w literaturze przedmiotu, przy omawianiu problematyki uczciwości konkurencyjności, „podkreśla się, że nie chodzi o przestrzeganie dobrych obyczajów „w ogóle”, lecz o zachowanie przedsiębiorców w działalności gospodarczej”. Stąd kryterium powinny stanowić oceny zorientowane na „zapewnienie niezakłóconego funkcjonowania konkurencji, poprzez rzetelne i niezafałszowane współzawodnictwo jakością, ceną i innymi pożądanymi przez klientów cechami oferowanych towarów lub usług”.^{[11] [12] [13]} Według autora zastosowanie tego kryterium oceny dobrych obyczajów pozwala na zachowanie przejrzystości i racjonalności zasad konkurencyjności. Zastosowanie tego kryterium

w większości przypadków czynów nieuczciwej konkurencji prowadzi do ocen analogicznych do tych, jakie nastąpiłyby przy zastosowaniu tradycyjnych kryteriów etyczno – moralnych.

Zdaniem zwolenników kryterium ekonomiczno – funkcjonalnego, okazuje się ono natomiast szczególnie przydatne przy rozstrzyganiu przypadków granicznych, gdzie zawodzą kryteria tradycyjne, tj. w przypadkach bezpłatnego świadczenia usług, niektórych agresywnych metod reklamy i sprzedaży czy reklamie porównawczej .

Kierowanie się tym kryterium wymaga zastosowania kryteriów szczególnych, które sąd orzekający w sprawie dotyczącej nieuczciwej konkurencji powinien rozważyć. Kryteria te nakazują:

– rozstrzygając spór uwzględnić wszystkie okoliczności faktyczne konkretnego przypadku, przede wszystkim gospodarcze oraz prawne.

– przed udzieleniem ochrony należy rozważyć i wyważyć interesy stron wiodących spór, interes publiczny oraz ogólne interesy przedsiębiorców i klientów, a zwłaszcza konsumentów.

Wypada wspomnieć pogląd J. Szwaji, który uważa, iż „na nieporozumieniu polega zarzut, że kryterium ekonomiczno – funkcjonalne eliminuje oceny moralno – etyczne” .

Działanie lub zaniechanie narusza lub grozi naruszeniem interesów innego przedsiębiorcy lub klienta.

Jak powszechnie przyjmuje się nie każde zagrożenie powyżej wspomnianych. interesów uzasadnia potraktowanie danego zachowania za czyn nieuczciwej konkurencji. Wspomnianym czynem jest tylko takie naruszenie interesów innego przedsiębiorcy lub klienta, które jest sprzeczne z prawem lub dobrymi obyczajami oraz ma „pewną wagę wymierną gospodarczo”. Ponadto

zagrożenie to musi być realne, a więc musi zachodzić prawdopodobieństwo naruszenia tych interesów. Oceny okoliczności czy zagrożenie miało lub ma dokonuje sąd w oparciu o kryteria obiektywne .

Przy czym w literaturze przedmiotu podkreśla się, iż obecna ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji stoi na gruncie koncepcji abstrakcyjnego stosunku konkurencji .

1. Szwaja podkreśla, iż przedsiębiorca nawet przy wykonywaniu własnego prawa powinien zważać, czy postępując w ten sposób nie narusza interesów innych uczestników obrotu gospodarczego lub im nie zagraża. Wynika to z przyjętej przez polskiego ustawodawcę tzw. wewnętrznej teorii nadużycia prawa podmiotowego, której wyrazem jest art. 5 kc^[14] ^[15] ^[16] ^[17] .
2. Szwaja zauważa, iż pogląd głoszony przez A. Krausa i F. Zolla komentujących z.n.k.U. 1926, że ochrona przedsiębiorcy przed pogorszeniem interesów lub nawet stratami, jeżeli są one wynikiem zgodnych z prawem i uczciwych działań innych osób, w szczególności konkurujących z nim przedsiębiorców jest także aktualny na tle obecnej ustawy .

W literaturze przedmiotu podkreśla się, iż naruszenie interesów innego przedsiębiorcy lub klienta jest czynem nieuczciwej konkurencji tylko w przypadku, gdy zachowanie takie pozwala naruszającemu osiągnięcie przewagi na rynku^[18]
^[19] .

Pamiętać należy, iż ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji nie wymaga, aby naruszający a naruszony w swych prawach powiązani byli ze sobą stosunkiem konkurencji^[20] .

Jak podkreśla J. Szwaja, opierając się na uzasadnieniu orzeczenia SN z 20.5.1932r. (IC2564/31, OSN 1932,poz. 111), czyn nieuczciwej konkurencji może być i najczęściej jest

popęłniony publicznie w tym sensie, że wiadomość o czynie jako zdarzeniu faktycznym dociera lub dojść może do nieograniczonej liczby osób. Jednakże za delikt nieuczciwej konkurencji może być również uznane zachowanie sprawcy wobec oznaczonego, nawet niewielkiego kręgu osób lub postępowanie o charakterze poufnym.

W literaturze przedmiotu podkreśla się, iż art. 3 ustawy pełni różnorodne funkcje:

- funkcję definiującą, gdyż stanowi on wskazówkę definiującą dla czynów uznanych za nieuczciwe;
- funkcję uzupełniającą, gdyż pozwala na rozszerzenie katalogu czynów nieuczciwej konkurencji wyliczonych egzemplarycznie w części szczególnej ustawy (art. 5 – 17d z.n.k.U.); stąd za czyn nieuczciwej konkurencji w rozumieniu z.n.k.U. może być zatem uznane także działanie nie wymienione w art. 5 – 17d z.n.k.U., jeżeli tylko odpowiada wymaganiom wskazanym w ogólnym określeniu czynu nieuczciwej konkurencji^[21];
- funkcję korygującą, gdyż pozwala w przypadku niewypełnienia przesłanek zawartych w niniejszym artykule na korygowanie ocen w sytuacji, gdy dany stan faktyczny formalnie wypełnia przesłanki wskazane przepisami części szczególnej ustawy^{[22] [23] [24]}.

Należy podkreślić, iż art. 3 ust. 2 z.n.k.U. wyliczając egzemplaryczne czyny nieuczciwej konkurencji jako jeden spośród nich wymienia nieuczciwą lub zakazaną reklamę. Ma to istotne znaczenie dla przedmiotu niniejszej pracy. Zdaniem części przedstawicieli art. 3 ust. 2 powinien być rozumiany nie jako konkretyzacja klauzuli generalnej, lecz jako przepis samodzielny (w stosunku do ust. 1), zawierający wykaz działań niedozwolonych ex lege. Według tego poglądu takie działania podlegają przewidzianym w ustawie sankcjom bez względu na to, czy naruszają interes lub przynajmniej zagrażają naruszeniem interesu „innego przedsiębiorcy lub klienta” (jak tego wymaga

art. 3 ust. 1).

[\[1\]](#) zob. J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 117

[\[2\]](#) M. Kępiński, Problemy ogólne nowej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, RPEiS 1994/2 s. 5

[\[3\]](#) E. Nowińska, M. du Vall Komentarz... op. cit. s. 27

[\[4\]](#) E. Nowińska, Zwalczanie ... op. cit. s. 67

[\[5\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 122

[\[6\]](#) R. Stefanicki, Dobrze... op. cit. s. 38

[\[7\]](#) Przy stosowaniu pojęcia dobrych obyczajów, należy jednak, jak słusznie zauważyli J. Barta i R. Markiewicz, pamiętać o okoliczności, że zasady deontologii zawodowej ustanawiane przez organizacje zawodowe lub gospodarcze o charakterze korporacyjnym nie są podstawowym kryterium stanowiącym możliwość powoływania się na nie. (Nieuczciwa konkurencja w środkach masowego przekazu [w:] „Rzeczpospolita” z dnia 7.09.1996r. s.17)

[\[8\]](#) E. Nowińska, Zwalczanie ... op. cit. s. 67

[\[9\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 124

[\[10\]](#) A. Kraus, F. Zoll, Polska... op. cit. s. 171

[\[11\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 125

[\[12\]](#) Ibidem s. 125

[\[13\]](#) Ibidem s. 126

[14] zob J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 127

[15] J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 132

[16] zob. R. Kasprzyk, B. Pietrzak, Abstrakcyjny... op. cit. s. 21

[17] zob. J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 133

[18] J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 133

[19] M. Kępiński, Problemy... op. cit. s. 6

[20] E. Nowińska, Zwalczenie ... op. cit. s. 64

[21] wg uzasadnienia wyr. SN z 26.11.1998 r., I CKN 904/97, OSP 1999, nr 5, poz. 91 z glosą M. Kępińskiego

[22] zob. E. Nowińska, Zwalczenie...op. cit. s.64, M. Kępiński Problemy... op. cit. s. 8

[23] A.Wałaszek – Pyzioł, W. Pyzioł, Czyn nieuczciwej konkurencji (analiza pojęcia), PPH 1994/10 s. 3

[24] E. Nowińska, Zwalczenie...op. cit. s.74

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Metody przesłuchania świadka

Metoda przesłuchania świadka – świadomie wybrany i stosowany w trakcie przesłuchania sposób postępowania przesłuchującego w

celu uzyskania wszechstronnych i prawdziwych zeznań świadka.

Metody przesłuchania świadka:

Metoda ujawniania związku świadka ze sprawą – metodę tę stosuje się w sytuacji, gdy świadek kłamliwie twierdzi, że nie zetknął się z sytuacją, na temat której ma zeznawać. Wówczas należy mu przedstawić dowody świadczące o istnieniu takiego związku.

Metodę tę można stosować, gdy istnieją następujące warunki:

- w aktach sprawy znajdują się udokumentowane dowody wystarczające do stwierdzenia znajomości przez świadka faktów związanych ze sprawą karną;
- wykluczaliśmy możliwość powołania się przez świadka na czynniki subiektywne (np. wada wzroku, słuchu, zmęczenie, senność);
- przewidujemy, że świadek pod wpływem przedstawionych mu dowodów złoży zeznania.
- Metoda perswazji – polega na odwoływaniu się do wartości świadka, jego postawy obywatelskiej.

Metoda ta daje dobre rezultaty w odniesieniu do świadków wykształconych, inteligentnych o właściwej postawie moralnej.

Metoda przypominania – stosuje się ją, gdy świadek nie zaprzecza, iż „zetknął się” z daną sprawą, lecz zasłania się niepamięcią. Metoda polega na przypominaniu świadkowi okoliczności jego życia, które powinien pamiętać, a które łączą się z okolicznościami sprawy karnej, a w szczególności należy się odwoływać do takich okoliczności z życia świadka, do których chętnie się przyzna. Należy wówczas wykazać związek czasowy ww. okoliczności z okolicznościami sprawy karnej i w ten sposób wykazać „szczególnie selektywną pamięć”.

Metoda wytwarzania u świadka poczucia bezpieczeństwa – stosuje się ją wówczas, gdy świadek czuje się zagrożony i w związku z tym odmawia składania zeznań. Jeżeli przesłuchujący stwierdzi,

że obawy świadka są uzasadnione, powinien przedstawić środki, które mogą zapewnić mu bezpieczeństwo (utajnienie jego adresu ewentualna odpowiedzialność karna osób grożących z art. 245 kk., a w szczególnych przypadkach zastosowanie instytucji świadka anonimowego).

Metoda bezpośredniego wykazywania kłamstwa – stosuje się wobec świadka, który kłamie w sytuacji, gdy dowody zebrane w sprawie wykazują tę kłamliwość jednoznacznie. Należy wówczas ujawnić świadkowi te dowody.

Metoda „ślepej uliczki” – stosuje się wobec świadków, którzy dużo mówią, lecz kłamią. Należy wówczas pozwolić mu mówić jak najwięcej zadając odpowiednie pytania. W ten sposób należy doprowadzić do sytuacji, gdy świadek tak „zapłacze się” w swoich kłamstwach, że sam zorientuje się, iż dalsze kłamstwo nie ma sensu.

Metoda „wszechwiedzy” – metoda zakłada znajomość różnych faktów z życia świadka. Jej zastosowanie polega na rozmowie ze świadkiem na temat tychże faktów, co powinno wytworzyć u niego przekonanie, że Policja znając ww. fakty wie również wszystko o zdarzeniu, na okoliczność którego jest przesłuchiwany.

Metoda szczegółowych pytań – należy ją stosować w sytuacji, gdy świadek wcześniej uzgodnił kłamliwe zeznania z innymi osobami (podejrzany, inny świadek). Opiera się ona na założeniu, że uzgodnić można zasadnicze sprawy, natomiast nie jest to możliwe w odniesieniu do różnych, nieistotnych z punktu widzenia sprawy, szczegółów. Należy więc pytać o te szczegóły i wykazać świadkowi zaistniałe rozbieżności.

Metoda ujawniania motywów kłamstwa – polega ona na wykazaniu świadkowi, że przesłuchujący wie, dlaczego świadek składa kłamliwe zeznania. Wiedzę o motywach kłamstwa można uzyskać poprzez zachowanie się świadka przed i w trakcie przesłuchania, ustalenie jego powiązań ze stronami w postępowaniu, a także jego zainteresowanie sposobem

zakończenia sprawy.

Warunki i okoliczności mające wpływ na wybór metody przesłuchania:

Wybór właściwej metody zależy przede wszystkim od tego, czy świadek w ogóle nie chce zeznawać, czy też zeznaje kłamliwie. Ponadto do czynników decydujących o wybraniu właściwej metody należy zaliczyć:

- kategorię i rodzaj przestępstwa,
- źródła posiadanych przez świadka informacji,
- osobowość świadka,
- stosunek świadka do danego przestępstwa,
- powiązania świadka z podejrzanym i pokrzywdzonym,
- wiek świadka,
- stan psychiczny świadka.

Jeżeli świadek w ogóle nie chce zeznawać, a funkcjonariusz wie, że posiada on wiadomości na interesujący nas temat wówczas przesłuchujący powinien dążyć do ustalenia przyczyn takiej postawy świadka, a później wybrać właściwą metodę przesłuchania.

Przygotowanie do przesłuchania.

Każde przesłuchanie świadka powinno być starannie przygotowane. Do tego przygotowania należy:

1. określenie celu przesłuchania,
2. analiza już posiadanych materiałów w danej sprawie, a w jej obrębie także analiza posiadanych informacji o tym świadku, którego przesłuchanie jest przygotowywane,
3. uzupełnienie niezbędnych informacji, czy to przez zapoznanie się z literaturą fachową, czy też przez zapoznanie się z miejscem, którego przygotowywane przesłuchanie ma dotyczyć,
4. opracowanie wniosków taktycznych, w ramach których należy rozważyć następujące zagadnienia:

- czas, w którym należy dokonać przesłuchania,
- miejsce przesłuchania,
- taktykę samego przesłuchania,

1. przygotowanie miejsca przesłuchania,

2. sporządzenie planu przesłuchania:

- okoliczności do wyjaśnienia,
- istniejące dane o tej okoliczności,
- źródło tych danych,
- pytania, uwagi.

Od właściwego przygotowania się do przesłuchania w znacznym stopniu zależy sprawne wykonywanie tej czynności, a zwłaszcza jej wynik.

Komunikacja werbalna i pozawerbalna

Komunikacja to dwustronny proces wymiany informacji (z łacińskiego *communicatio* ozn. łączenie i wymianę). To zatem jednocześnie proces przekazywania informacji przez nadawcę komunikatu i proces interpretacji tej informacji przez jego odbiorcę. Owa wymiana komunikatów odbywa się za pomocą określonego kodu – umownych znaków językowych (słów, liczb i symboli) oraz pozajęzykowych, takich jak gesty, mimika, ton głosu, postawa ciała, dystans. Właśnie z uwagi na rodzaj używanego kodu, wyróżniamy komunikację werbalną i pozawerbalną (mowa ciała).

Spójność komunikacyjna polega na dopasowaniu treści (poziom werbalny) i sposobu (poziom niewerbalny) komunikowania się. Istotną rolę odgrywa dobra komunikacja w procesie przesłuchania świadka, od której zależy jakość odebranych od świadka zeznań. Znajomość komunikatów pozawerbalnych przez policjanta umożliwia prawidłowe rozpoznanie ukrywania treści zeznań lub zeznawanie nieprawdę.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

[pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.